B.D.I.C.

ECHA POLSKIE
LES ECHOS POLONAIS

Nr. 21
11 NIEDZIELA PAŹDZIERNIK OCTOBRE 1953

CENA PRENUMERATY:
KWARTALNIE .... 820 fr.
POŁROCZNIE .... 1.550 fr.
ROCZNIE ..... 3.000 fr.

Ukazuje się codziennie oprócz poniedziałków i piątków
Parait tous les jours sauf le lundi et vendredi

30, r. ST.-AUGUSTIN, PARIS (2)

CENA (Prix) : 15 fr.

DEKLARACJA EPISKOPATU POLSKIEGO TO ODPOWIEDŹ NA WSZELKIE ANTYNARODOWE WYSTĄPIENIA WROGÓW POLSKI

— stwierdza ks. prof. Huet

Katolicki dziennik „Słowo Powszechne" publikuje p.t. „Po konferencji Episkopatu" list do redakcji księdza prof. dr. Stanisława Hueta, prodziekana Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego.

We wstępie listu czytamy, że w konferencji Episkopatu Polskiego w dniu 28 września br., na której uchwalona została Deklaracja, wzięło udział 22 biskupów i infułatów.

M. in. w konferencji wzięli udział ks. biskup Michał Klepacz — ordynariusz diecezji łódzkiej, ks. biskup Czesław Fałkowski — ordynariusz diecezji łomżyńskiej, ks. biskup Zdzisław Goliński — ordynariusz diecezji częstochowskiej, ks. biskup Franciszek Jop — wikariusz kapitulny archidiecezji krakowskiej, ks. biskup Franciszek Korszyński — wikariusz kapitulny diecezji wrocławskiej, ks. biskup Jan Lorek — ordynariusz diecezji sandomierskiej, ks. biskup Tadeusz Zakrzewski — ordynariusz diecezji płockiej, ks. biskup Choromański, ks. infułat Łagosz i inni.

W dalszym ciągu listu czytamy:

„Z punktu widzenia stworzenia sprzyjających warunków dla normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem, pojrzeć musimy na wydaną ostatnio Deklarację Episkopatu Polskiego. Episkopat Polski podpisując Deklarację, wykazał godną uznania troskę o bezsporną z punktu widzenia moralnego sprawę dobra wspólnego wszystkich Polaków. Nie można ustosunkować się obojętnie wobec dobra społeczności, z którą jest się związanym bez pogwałcenia obywatelskich obowiązków moralnych — nie wolno również milczeć wtedy, gdy istnieje uzasadniona obawa, że to dobro wspólne może być naruszone i pogwałcone.

Dostatecznie zrozumiały staje się więc fakt, że Deklaracja przeciwstawia się ostro na nowo rozpętanej nagonce rewizjonistów niemieckich, którzy nie bez podstaw powołują się na autorytet stolicy apostolskiej, nadużywają religii dla swych odwetowych celów i zarazem uderzają w nasze interesy narodowe".

W artykule wstępnym dziennika „Słowo Powszechne" p.t. „NA TLE OBECNEJ SYTUACJI" — bardzo słusznie podkreślono, że wobec ujawniającego się ostatnio narastania rewizjonistycznych tendencji w Niemczech Zachodnich, podsycanych przez koła amerykańskie, a wymierzonych przeciwko naszym granicom zachodnim, katolicyzm polski wraz z całym narodem świadomy jest konieczności wyrażenia swej postawy wobec tych zagadnień".

„Katolicyzm polski nie pozostawił bez odpowiedzi — pisze w swym artykule wstępnym „Słowo Powszechne" — prowokacyjnych wyznań kanclerza z Bonn i jego neo-hitlerowsko-amerykańskich protektorów. Nie pozostawił bez odpowiedzi, bo nie mógł milczeć w chwili, gdy w Niemczech zachodnich dokonuje się najbardziej podłe i najbardziej świętokradcze bezczeszczenie religii katolickiej. Gdy pod hasłem „Gott mit uns" wielokrotnie już zbeszczeszczonym w historii narodu niemieckiego, przygotowuje się tam nową wyprawę zaborczą po nasze Ziemie Zachodnie. Katolicyzm polski przez usta duchowieństwa i świeckich działaczy katolickich nie raz jeden dawał wyraz właściwej postawie wobec gróźb idących zza Łaby. Sięgnijmy tylko do ostatnich wypowiedzi ks. dr. Jana Czuja, prof. dr. Lehr-Spławińskiego, ks. dr. Józefa Iwanickiego, rektora katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prof. Zygmunta Wojciechowskiego, czy ks. prof. Eugeniusza Dąbrowskiego".

„Jedność narodu — czytamy w dalszym ciągu listu — której wyrazem są szeregi Frontu Narodowego, jest wspól-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Ratyfikacja układów bońskich i paryskich byłaby zwycięstwem odwetowców niemieckich

W NAJBLIŻSZYCH tygodniach francuskie Zgromadzenie Narodowe ma rozpocząć dyskusję nad ratyfikacją umów bońskich i paryskich, które mają oficjalnie zalegalizować utworzenie nowego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich.

Adenauer po swym zwycięstwie w ostatnich wyborach otwarcie domaga się od rządu francuskiego jak najprędszego zakończenia dyskusji nad sprawą ratyfikacji tych układów.

Ratyfikacja bowiem układów bońskich i paryskich, która byłaby wielkim zwycięstwem dla kanclerza Niemiec zachodnich konieczna mu jest dla realizacji jego planów zaborczych.

Zadanie to poparte jest groźbą, że jeśli Francja (to samo odnosi się do Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga), będzie ociągać się z ratyfikacją, to nowy Wehrmacht zostanie odbudowany na zasadzie dwustronnego porozumienia pomiędzy rządem Adenauera i rządem USA. Jak z tego jasno wynika, celem polityków z Bonn i Waszyngtonu jest remilitaryzacja Niemiec zachodnich.

Oto do czego może doprowadzić ratyfikacja układów bońskich i paryskich jeśli do tego dopuścimy.

Aby jednak otwarcie nie drażnić uczuć narodów, które jeszcze nie zapomniały barbarzyństw armii Hitlera, Amerykanie chcą włączyć dywizje niemieckie do „armii europejskiej", która ma być parawanem dla tworzącego się odwetowego Wehrmachtu.

Adenauer otrzymuje więc w 8 lat po zakończeniu wojny to — czego Hitler nie otrzymał. Zaraz po ratyfikacji układów bońskich i paryskich, których art. 68 przewiduje, że Niemcy będą mogli utworzyć pod kierownictwem generałów hitlerowskich 12 dywizji zgrupowanych w korpusie armii, co pozwoli im na organizowanie pięćset tysięcznego Wehrmachtu.

NIE BĘDZIE MARNY, ANI DRUGIEGO FRONTU

We wszystkich prowadzonych dotychczas wojnach militaryzm niemiecki miał zawsze przed sobą dwa fronty, jeden na wschodzie a drugi na zachodzie.

Tak było w 1914 roku, tak było i w ostatnej wojnie.

Przez utworzenie „armii europejskiej", Adenauer otrzymuje to, czego nie mogli osiągnąć Bismarck, cesarz Wilhelm i Hitler.

Stworzenie „armii europejskiej" jest dla niego zapewnieniem, że w przyszłej wojnie nie będzie bitwy nad Marną i nie będzie drugiego frontu.

To nie znaczy jednak, że Adenauer rezygnuje ze swoich rewindykacji co do zachodu.

Generał Friessner, jeden z przywódców Związku Kombatantów w Niemczech zachodnich, oświadczył niedawno:

„Jak tylko Niemcy zachodnie będą posiadać dwadzieścia dywizji, będziemy mogli mówić innym językiem do tych panów Francuzów".

A minister Jakub Kaiser powiedział:

„Gdy myślę o katedrze w Strasburgu, to serce mi się kraje".

ŻOŁNIERZE FRANCUSCY BĘDĄ PRZELEWAĆ SWĄ KREW BY UMOŻLIWIĆ ODWETOWCOM NIEMIECKIM ODEBRANIE POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

Ratyfikacja układów bońskich i paryskich uniemożliwi również zjednoczenie Niemiec, utrzyma dzisiejszy stan rzeczy, przyczyni się do stworzenia wymarzonej sytuacji dla tych, którzy chcą „uwolnienia wschodnich ziem".

Francja więc, której żołnierze wejdą w skład tej „armii europejskiej",wciągnięta zostanie w wojnę, mającą na celu oderwanie od Polski ziem zachodnich i stworzenie „Wielkiego Reichu".

JESZCZE NIE JEST ZA PÓŹNO

Oto, tylko kilka przykładów, wyjaśniających dlaczego Adenauer i wszyscy odwetowcy są takimi gorącymi zwolennikami „armii europejskiej".

Ale to nam wyjaśnia także, dlaczego naród francuski przeciwstawia się z całą energią ratyfikacji tych układów. Kilka miesięcy temu gazeta angielska „Times" wyraziła uczucia narodów zachodnio-europejskich w tej sprawie, pisząc:

„Ten, który zwiedza stolice Europy zachodniej i dyskutuje z przywódcami różnych partii, musi stwierdzić zupełny brak entuzjazmu jeżeli chodzi o projekt „armii europejskiej"... w

(Dokończenie na str. 6-ej)

O podwyżkę zarobków i przeciw dekretom — ustawom

W Nordzie i Pas-de-Calais górnicy podjęli krótkotrwałe strajki

W UB. PIĄTEK — górnicy zagłębia Nordu i Pas de Calais wyrazili z siłą swoją wolę dalszej walki przeciw dekretom-ustawom, o podwyżkę płac i rent oraz o zastosowanie art. 12 Statutu górniczego.

W ciągu dnia, w licznych kopalniach zagłębia zostały przeprowadzone krótkotrwałe przerwy w pracy. W całkowitej jedności przerwali pracę górnicy na 7-ce i 2-ce w Lens, 4-ce i 5-ce w Drocourt, 8-ce w Courrieres, 3-ce w Mulot, 4-ce w Noyelles-Godault, 6-ce w Courrieres, w następujących szybach grupy Douai: Bernard, Desjardins, Barrois, Dechy, St.-Rene, na szybach: Thiers, St. Marc, Audifre, Agache oraz w Centralnych warsztatach w Anzin.

Na wszystkich innych szybach odbyły się zebrania, na których zostały uchwalone rezolucje.

Federacja górników Nordu i Pas de Calais opublikowała apel do wszystkich pracowników kopalnianych wzywając ich do zacieśnienia jedności do pójścia za przykładem pracowników 3-4-ki w Meurchin, sortowniczek 16-ki w Lens, górników szybu Desjardins, szybów Ste-Marie, Notre-Dame oraz 5-ki w Dorignies, którzy potrafili się zjednoczyć, dzięki czemu zmusili dyrekcje Houilleres do ustąpienia i uzyskali całkowite zadośćuczynienie swoich rewindykacji miejscowych.

Apel wzywa sekcje syndykalne do organizowania akcji górników przeciw zastosowaniu nawet najmniejszej sankcji, przeciw obniżce zapłaty za pracę akordową, przeciw niedostatecznemu bezpieczeństwu przy pracy itd.

Przeciw wskrzeszeniu odwetowego Wehrmachtu

Coraz szerzej, coraz głębiej rozwija się ruch przeciwko ratyfikacji układów paryskich i bońskich, przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i powołania do życia odwetowego Wehrmachtu. Organizacje społeczne, wybitne osobistości wszelkich odcieni politycznych i religijnych wypowiadają się przeciwko przyjęciu tych układów, które stanowiłyby śmiertelną groźbę wojny dla Europy i dla świata. Protest obejmuje nie tylko Francję, która trzy razy w ciągu 75 lat przeżyła straszliwe najazdy niemieckie, ale i inne kraje europejskie, dwa razy wciągnięte w zawieruchę wojenną, jak Belgia lub Włochy, a wreszcie i same Niemcy, gdzie perspektywa nowej katastrofy wojennej wywołuje zrozumiały niepokój.

Niżej cytujemy kilka oświadczeń, wybranych spośród wielu innych.

STAŁA KOMISJA RUCHU POKOJU WE FRANCJI: Francja nie będzie narzędziem własnego nieszczęścia.

Deklaracje kanclerza Adenauera, poparcie, które udzieliła mu rząd amerykański, wskazują niewątpliwie na to, że Niemcy Zachodnie zostają oddane na pastwę militaryzmu, a Europa postawiona pod panowanie niemieckie. Kiedy rząd francuski żąda ratyfikacji układów paryskich i bońskich, wymaga on od narodu francuskiego, aby był twórcą swego własnego poniżenia i wspólnikiem niemieckich militarystów łaknących odwetu. Dziś zależy od samej Francji, aby odmówić następcom Bismarcka i Hitlera narzędzia, które pozwoli im urzeczywistnić ich projekty. Naród francuski może i musi przeszkodzić ratyfikacji układów.

BIURO UNII BYŁYCH KOMBATANTÓW FRANCJI: Protestujemy przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego w jakiejkolwiek formie.

Militaryzm niemiecki był przyczyną dwóch wojen światowych. Z jego to winy, Francja była trzy razy w ciągu 75 lat ofiarą napaści armii niemieckiej. W interesie Francji, w interesie bezpieczeństwa narodów Europy i pokoju świata, wyrażając wolę byłych kombatantów dwóch wojen, raz jeszcze protestujemy przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Zakończenie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej

ONEGDAJ w piątek zakończyła się nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Narodowego, zwołana, jak wiadomo, pod naciskiem potężnej akcji sierpniowej robotników francuskich, którzy zażądali natychmiastowego zwołania Parlamentu i odwołania przezeń dekretów antyrobotniczych oraz uchwalenia zadośćuczynienia pilnych i słusznych rewindykacji francuskiego świata pracy.

Podczas tej sesji ze szczególnie ostrą krytyką przeciw rządowej polityce gospodarczej i ze szczególną energią w obronie zasadniczych rewindykacji klasy robotniczej wystąpili posłowie komunistyczni.

Prasa postępowa podkreśla, że żaden z posłów z większości rządowej nie ośmielił się wystąpić otwarcie w obronie polityki gospodarczej rządu Laniela, żaden z nich nie ośmielił się złożyć wniosku wyrażającego zaufanie dla rządu. A nawet niektórzy posłowie należący do większości rządowej, zmuszeni do liczenia się z uzasadnionym oburzeniem rodzin robotniczych w ich sektorach wyborczych, otwarcie wypowiedzieli się przeciw rządowi. Poseł Andre Denis (MRP) oświadczył: „Zawiadamiam rząd, że nie oddam mu swego głosu... Powiedziano mi, że to jest z mojej strony krok lekkomyślny. Otóż o-

(Dokończenie na str. 6-ej)

SYTUACJA W OBOZACH JEŃCÓW WOJENNYCH W KOREI

Ambasada indyjska w Paryżu opublikowała 7 b. m. w swym oficjalnym biuletynie informację zatytułowaną: „Prawda o sytuacji w obozach jeńców wojennych w Korei".

Oto treść informacji, tycząca prowokacji w obozach jenieckich o których pisaliśmy w sobotnim numerze naszej gazety.

„Agencja PTI donosi, że pięciu jeńców wojennych — trzech Chińczyków i dwóch północno-Koreańczyków, repatriowanych 4 października wyraziło swą głęboką wdzięczność siłom indyjskim oraz Komisji Repatriacyjnej Narodów Neutralnych za ich wspaniałą pomoc i ich absolutną bezstronność.

„Jeden z Chińczyków ujawnił, że pewien jeniec, który pragnął być repatriowany został zabity 3 października przez pewnego osobnika, będącego na czele rozwydrzonej bandy. Banda tego osobnika wywołała zaburzenia, podczas których członkowie jej wykrzykiwali hasła antyindyjskie, skierowane przeciw misji neutralnej. W odpowiedzi na te hasła wyżej wspomniany jeniec zawołał: „niech żyje Mao". Rozwydrzeni osobnicy rzucili się na niego, zatłukli go na śmierć, wyrwali mu serce, spalili głowę i ,o chowali jego zwłoki w bloku.

„Inny jeniec chiński, który chciał popełnić samobójstwo, byleby nie powrócić do swego bloku opisał wypadki, które spowodowały strzelaninę sił indyjskich wewnątrz bloku, 2 października. Pragnąc powrócić do swego kraju, jeniec ten oczekiwał odpowiedniej chwili, aby symulować silne bóle żołądka; lecz w chwili, gdy opuszczał obóz, aby udać się na zbadanie lekarskie, pięciu prowodyrów pilnowało go. Jeniec zwierzył się w języku chińskim lekarzowi ze swej udręki, ale podejrzewał tłumacza, którego uważa za agenta Czang Kai Szeka, o fałszywe tłumaczenie dokumentowi jego słów.

„Postanowił wówczas popełnić samobójstwo w obecności Hindusów, przecinając sobie żyły i gardło przy pomocy żyletki. Wartownicy indyjscy nie pozwolili mu popełnić tego desperackiego gestu i położyli go na nosze celem odesłania go do szpitala, ale piątka chuliganów przeciwstawiła się temu, rzucili się na Hindusów. Wobec porażki, jaką odnieśli, zaczęli oni wzywać swych kolegów z bloku na pomoc. Oficerowie indyjscy rozkazali tym osobnikom, aby powrócili do bloku, ale ci ostatni odmówili. W tej chwili jeniec usłyszał jak wyżej wspomniani osobnicy podawali sobie hasło: „Wyjdźmy, aby odebrać broń wartownikom indyjskim" a nieco później usłyszał strzały.

„Jeden z jeńców chińskich zeznaje, że prócz poszczególnych agentów i wątpliwych elementów, wszyscy jeńcy pragną powrócić do swego kraju, ale obawiają się dowódców bloków.

„Komisja Repatriacyjna Narodów Neutralnych zwróciła się do dowództwa Narodów Zjednoczonych (USA — przyp. red.) z prośbą o dostarczenie izolatek dla jeńców, którzy pragną przeprowadzić osobiste rozmowy z Komisją Neutralną.

„Odpowiedź brzmiała, że potrzeba sześciu dni, aby zainstalować tymczasowe i około miesiąca czasu na stałe izolatki. Północno-Koreańczycy i Chińczycy, którzy kończą instalacje tymczasowe poinformowali Komisję, że zaczną budować izolatki trwałe jednocześnie z pracami Narodów Zjednoczonych".

Decyzja anglo-amerykańska odnośnie Triestu, przyczyną konfliktów między Włochami i Jugosławią

Nielegalny i samowolny podział Triestu między Włochami i Jugosławią wywołał żywe niezadowolenie ludności obu stref Triestu. To anglo-amerykańskie łamanie zobowiązań międzynarodowych, to ignorowanie legalnej instancji ONZ-u jak i jej Rady Bezpieczeństwa podkreślane jest przez liczne organy prasy międzynarodowej. Nie pozbawione racji jest również twierdzenie, że gdyby Tito nie zerwał ze Zw. Radzieckim — przyłączając się do obozu imperializmu amerykańskiego, Anglo-Amerykanie nie śmieli by nigdy łamać zobowiązań i dzielić Triest na dwie części.

Jakby nie było, pozostawienie strefy B. dotychczas okupującym ją siłom jugosłowiańskim i oddanie Włochom strefy A, którą dotychczas okupują wojska anglo-amerykańskie, pogłębia konflikt między obu narodami, budzi oburzenie ludności Triestu i żywy niepokój wszystkich narodów. Podział Triestu to utrzymanie niebezpieczne dla pokoju „beczki prochu" nad Adriatykiem.

Komunistyczna partia Triestu opublikowała deklarację, w której występuje przeciw postanowieniu anglo-amerykańskiemu.

Deklaracja stwierdza, że Amerykanie „powzięli swoją decyzję bez najmniejszego uwzględnienia dążeń i woli ludności która zamieszkują obie strefy terytorium Triestu".

W samych Włoszech opinia publiczna odnosi się z nieufnością do tej decyzji, która nie rozwiązuje problemu Triestu i stwarza na granicy obu krajów nowe źródło konfliktów.

Palmiro Togliati, przywódca włoskiej partii komunistycznej oświadczył:

„Najbardziej niepokojący jest fakt, że najprawdopodobniej stworzy się na naszej granicy wschodniej sytuację bardzo naprężoną, pełną niespodzianek i niebezpieczeństw. Posłużą się tym niektórzy, aby wywrzeć na Włoszech szantaż, w celu coraz silniejszego związania ich z obozem imperialistycznym, kosztem naszej niezawisłości i naszej wolności narodowej".

«Bundestag» wybiera Adenauera kanclerzem Niemiec-Zachodnich

Armaty atomowe przybywają do Niemiec

AK było przewidziane, drugie, po otwarciu nowego Parlamentu adenauerowskiego, posiedzenie poświęcone wyborom kanclerza. Większością 304 głosów na 466 posłów obecnych Adenauer ogłoszony został kanclerzem federalnym. 148 posłów głosowało przeciw, a 14 powstrzymało się od głosowania.

Rezultat głosowania wywołał jednak pewnego rodzaju zdumienie obserwatorów. Stwierdzają oni, że Adenauer nie uzyskał większości 2/3 głosów co automatycznie pozwoliłoby mu zmienić Konstytucję i tym samym, ułatwiło ratyfikację układów o „armii europejskiej" oraz ogłoszenie ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

Rezultat głosowania odzwierciedla najprawdopodobniej tarcia i niezadowolenie, które zaistniały w łonie partii koalicji rządowej („Chrześc.-dem.", „Liberalnej" i „Niemieckiej") z powodu targów o portfele ministerialne i stanowiska.

Nie oznacza to bynajmniej, że obecny Bundestag zachodnio-niemiecki nie poprze całkowicie amerykańsko - adenauerowskich planów remilitaryzacji Niemiec.

Dzieło wskrzeszenia Wehrmachtu i zachodnio - niemieckiego potencjału wojenno - gospodarczego, prowadzone jest zresztą, w sposób systematyczny i gorączkowy.

Prasa donosi, że w czwartek wieczór 8 b.m. okręt amerykański „Pine Tree Mariner" wyładował w niemieckim porcie Brenenhawen armaty atomowe. Port strzeżony był przez amerykańską Military-Police i przez policję niemiecką. Wyładowane armaty odesłane zostały następnie, drogą kolejową, na południe Niemiec.

Według agencji ADN wyładowane naboje atomowe posiadają tę samą siłę niszczycielską, co bomby zrzucone w Hiroszymie.

10 lat w służbie narodu i pokoju

10-LECIE powstania Ludowego Wojska Polskiego, które przypada 12 X. bież roku, jest świętem nie tylko wojskowym. Jest wielkim świętem całego narodu polskiego.

Dwie są daty, które w historii Odrodzonego Wojska Polski Ludowej pozostaną na zawsze.

14 MAJA 1943 ROK — powstanie w Sielcach nad rzeką Oką (Związek Radziecki) Dywizji Kościuszkowskiej, która stała się zaczątkiem tworzonej później I i II Armii Wojska Polskiego, walczących o wyzwolenie kraju przy boku Armii Radzieckiej.

12 PAŹDZIERNIKA 1943 ROK — pierwsza bitwa stoczona przez „kościuszkowców" pod Lenino, zadzierzgnięcie polsko-radzieckiego braterstwa broni wspólną walką z faszystowskimi najeźdźcami.

Obie te rocznice naród polski obchodzi uroczyście wraz ze swoim Wojskiem. Odrodzone Wojsko Polskie jest bowiem chlubą i dumą całego narodu. Wyrosłe z najlepszych tradycji i dążeń narodu polskiego, reprezentujące idee, o realizację których walczyli wielcy synowie Polski, powstałe z woli ludu polskiego — Ludowe Wojsko stanowi nieodłączną część narodu.

JEDNOCZEŚNIE rocznice powstania Wojska Polskiego przypominają nam głęboką treść braterskiego sojuszu polsko-radzieckiego. Wojsko Polskie powstało w Związku Radzieckim wówczas, gdy Anders — chcąc zachować swe siły na usługi obszarników i fabrykantów odmówił walki z Niemcami i wyprowadził utworzone na mocy układu między rządem radzieckim a rządem Sikorskiego jednostki polskie do Iranu. W wyniku tej zdrady żołnierze andersowskiego II Korpusu, zamiast iść najprostszą drogą do umęczonego okupacją hitlerowską kraju, ginęli na polach Włoch, wyręczając w najkrwawszych walkach wojska alianckie.

K. Rokossowski — Min. Obrony Narodowej — Marszałek Polski.

Rząd radziecki rozumiał jednak, że Anders nie reprezentuje woli walczącego narodu polskiego. Dlatego też władze radzieckie z pełnym zrozumieniem przyjęły prośbę Związku Patriotów Polskich o umożliwienie utworzenia na terytorium ZSRR Odrodzonego Wojska Polskiego. Wojsko to zostało następnie nie tylko wyekwipowane w najdoskonalszą broń radziecką, tę broń, której wartość hitlerowcy dobrze poznali na własnej skórze, ale i zasilone radzieckimi instruktorami, którzy naszym żołnierzom przekazali cenne doświadczenia armii radzieckiej.

NA tym tle, jakże wymownie wygląda rachunek przedstawiony po zakończeniu wojny przez rząd brytyjski za ekwipunek jednostek polskich w Anglii, na tle decyzji rządu radzieckiego, stwierdzającej, że broń dostarczona Wojsku Polskiego w okresie wojny była wkładem radzieckim w wspólną walkę obu naszych narodów przeciwko faszyzmowi, że za broń żołnierz polski płacił wspólnie przelaną z towarzyszami radzieckimi krwią na polach bitew od Lenino, aż po Berlin.

(Dokończenie na str. 5-ej)

NADESŁANE PRZEZ STOW. OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

Rośnie Fundusz na Dom Dziecka w Szczecinie - Zdrojach

Kilka nowych przykładów

HUSSIGNY - GODBRANGE (M. et M.). — Jest to miejscowość znajdująca się między Longwy i Villerupt. Mieszka tu kilkanaście rodzin polskich. Polacy tutejsi też nie chcieli znaleźć się na uboczu akcji w sprawie Domu Dziecka. Dzięki oddaniu działaczy Stowarzyszenia, zebrano w tej miejscowości sumę 3.500 fr.

TUCQUEUGNIEUX (M. et M.). — W miejscowości tej sprzedaż kart solidarnościowych jest w toku. Działacze Stowarzyszenia zorganizowali ostatnio w tej miejscowości wieczór filmu polskiego. 250 osób wypełniło salę.

Dochód z tej imprezy 9.000 fr. został przekazany na fundusz budowy Domu Dziecka.

∴

OTTANGE (Moselle). — W miejscowości tej i w bliskiej okolicy zamieszkuje około 40 rodzin polskich. Nasi oddani przyjaciele działają aktywnie na rzecz Stowarzyszenia. Aby dołożyć swoją cegiełkę do budowy Domu Dziecka, zorganizowali oni także wieczór filmu polskiego.

Dochód z tego wieczoru w sumie 6.300 fr. przesłany został na fundusz instalacji gabinetu lekarskiego dla Domu Dziecka.

∴

PAS de CALAIS. — Ostatnie strajki w Pas de Calais uniemożliwiły sprzedaż kart solidarnościowych. W ostatnich dniach nasi przyjaciele przesłali pierwszą zebraną sumę 4.550 fr. Jest to początek.

∴

LYON. — Jeden z Polaków z Lyonu przysłał nam swój osobisty dar w sumie 1.000 fr. Gest ten na pewno zostanie naśladowany przez wielu innych Polaków we Francji.

∴

BOISY-DRESNOY (Oise). — Jedna z kobiet przesyła zebraną sumę 1.600 fr. Pragnie ona przez to — jak pisze — również przyczynić się do szybkiego ufundowania dla Domu Dziecka aparatu roentgenowskiego.

SOMAIN (Nord). — Dwaj działacze Stowarzyszenia sprzedali w krótkim czasie 22 karty solidarnościowe po 50 fr. oraz 2 karty po 100 fr. Wszędzie byli bardzo dobrze przyjęci.

∴

Przykłady te wskazują nam że w różnych departamentach rozwija się coraz bardziej zbiórka na rzecz Domu Dziecka. Powinniśmy jednak wzmocnić tempo.

Niech w każdej miejscowości zostanie przeprowadzona zbiórka na ten cel. Organizujcie wieczory filmu polskiego. Niech każdy złoży swój osobisty dar a będziemy mogli wkrótce przesłać nasz drugi prezent dla Domu Dziecka w Szczecinie - Zdrojach.

P.S.: — *Przesyłajcie dary na konto pocztowe C.C.P. 4481-10 — PARIS.*

Filmy polskie

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą organizuje wieczory filmów polskich w następujących miejscowościach:

WAZIERS-NOTRE-DAME (Nord)
„CINEMA - FAMILIA"
w piątek 16 października br. o godz. 20,00
W programie „ZA NAMI PÓJDĄ INNI", Stolica zwie się Warszawa.

∴

WAZIERS (Nord)
„CINEMA - CENTRAL"
we wtorek 20 października br. o godz. 20,00
W programie: „ZA NAMI PÓJDĄ INNI", Stolica zwie się Warszawa

Polacy i Francuzi z tych miejscowości i okolic proszeni są o liczne przybycie

W poniedziałek 12 bm.

Wielkie manifestacje chłopskie

Jak już zapowiadaliśmy, w poniedziałek 12 bm. odbędą się we Francji wielkie manifestacje rolników przeciw antychłopskiej polityce rządu. Manifestacje te odbędą się w 40 różnych departamentach środkowej i zachodniej Francji W dniu tym chłopi zabarykadują drogi a poszczególne merostwa będą zamknięte, podejmując strajk administracyjny. Ponadto chłopi zostali wezwani przez swe syndykaty do wycofania pieniędzy z banków i Kas Oszczędnościowych.

Niezadowolenie chłopów znacznie się rozszerzyło na skutek spadku cen bydła i trudności ze zbytem innych produktów.

Na targach i na rynkach ceny bydła spadły poniżej 100 fr. na kg. w stosunku do mięsa wołowego, 120 fr na kg. w stosunku do mięsa cielęcego i 200 fr. na kg. w stosunku do mięsa wieprzowego.

Od roku ceny bydła spadły o 30 do 40 proc., podczas gdy u rzeźników zniżka cen nastąpiła tylko o 5 do 10 proc. i to tylko w stosunku do pewnych kategorii mięsa.

Chłopi są oburzeni bo widzą coraz bardziej, że są pozbawieni owocu ich pracy bez najmniejszego zysku dla spożywców do których sami należą. Toteż działają oni w celu położenia kresu tej sytuacji.

W przedsiębiorstwie wyrobów tekturowych „Luma" w Paryżu (20) pracownice przystąpiły w ub. wtorek do akcji rewindykacyjnej żądając zarobków minimum 170 fr. na godzinę.

× × ×

W zakładach „Rousseau" w Saint-Amand (Cher), robotnice i robotnicy wspólnie przedłożyli dyrekcji rewindykacje.

Personel tych zakładów, należących do trustu Boussac, utworzył w ub. wtorek Komitet Jedności Akcji, który pokieruje dalszą akcją rewindykacyjną.

Dzieci piszą . . .

Bardzo dużo skorzystaliśmy na Kolonii Letniej P.C.K.

Do Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu wpłynęło następujące pismo:

„My, dzieci polskie z 1-go turnusu Kolonii Letniej P.C.K. w Uriage-les-Bains (Isere), dziękujemy z całego serca władzom Polski Ludowej i Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi za urządzenie dla nas Kolonii Letniej i to w tak pięknej miejscowości, jaką jest Uriage-les-Bains.

Dzięki temu miałyśmy możność nabrania sił, nauczenia się czystego języka polskiego poprzez deklamacje i piosenki. Zapoznałyśmy się też bliżej z naszą Ojczyzną przez częste pogadanki i rozmówki, prowadzone przez naszych wychowawców. Tańczyłyśmy polskie tańce ludowe, które bardzo się nam podobają Słowem — bardzo dużo skorzystałyśmy na tej Kolonii. (,

A śpiewając i tańcząc, myśl nasza ulatywała do naszych sióstr i braci w Kraju, którzy o nas, dzieciach we Francji, też nie zapomną."

W imieniu dzieci z 1-go turnusu:
„ŁOWICZANKI"
(najst. grupa dziewcząt).

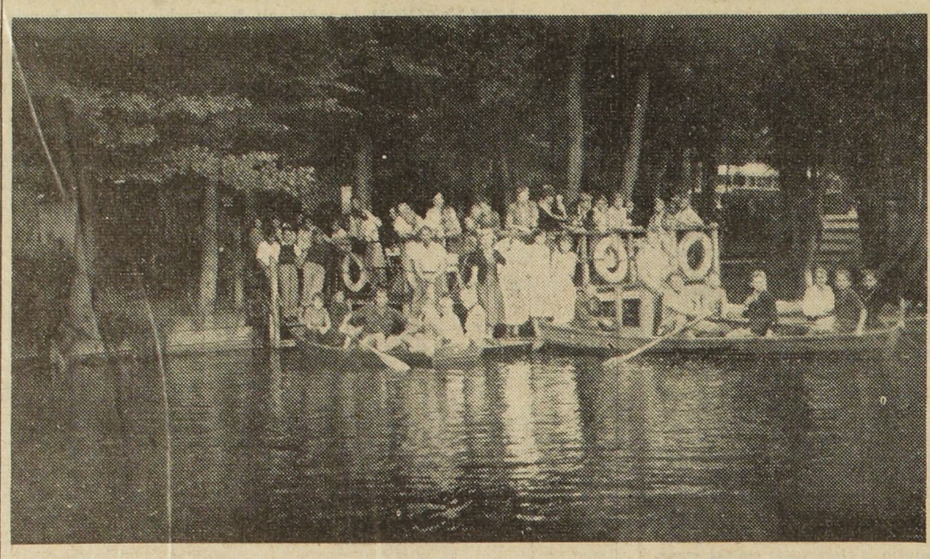

Miło upłynął czas na Kolonii Letniej PCK. Zwłaszcza, kiedy była okazja „przejechać się" łódkami po jeziorze (naturalnie, odbywało się to pod czujnym okiem wychowawców)...

Pracownicy zakładów « Wagons - Lits » w Marly podpisali w jedności petycje przeciw ratyfikacji umów bońskich i paryskich

Pracownicy przedsiębiorstwa „Wagons-Lits" w Marly (Nord) dali piękny przykład ogółowi pracowników Nordu i Pas de Calais. W zrozumieniu apelu wystosowanego przez Ruch Pokoju, postanowili oni między sobą zebrać podpisy przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich.

Na 675 pracowników zakładów, działacze zebrali 637 podpisów w ciągu jednego tygodnia.

Akcja na szybach 3,4,5,2-bis w Bruay, w La Croix, Lesquin Lille-Delivrance itd...

W Bruay, na szybie nr. 3 zebrano ostatnio 310 podpisów, na szybie nr. 4 — 350 podpisów, na szybie nr. 5 — 314 podpisów, na szybie nr. 2-bis — 250 podpisów.

W Lesquin działacze zebrali przeciw ratyfikacji umów bońskich i paryskich — 400 podpisów. W La Croix mieszkańcy jednej z ulic złożyli podpisy w 98 proc.

Emerytowani kolejarze w Lille - Delivrance postanowili również przedsięwziąć akcję zbierania podpisów. Tak samo w wielu innych miejscowościach północnej Francji rozwija się akcja przeciw umowom bońskim i paryskim.

UROCZYSTOŚCI ROZPOCZĘCIA ROKU SZKOLNEGO

Niedziela 11.X.53
HARBONNIERES
(Somme)
w Salle Auquetil, g. 15.00

∴

Również w niedzielę 11 bm.:
SAINT-ETIENNE (Loire)
w sali „Amicale Laique" de Chapelon (place Jacquard), o godz. 15-tej.

∴

Niedziela 18.X.53
FRESNOY-le-ROY
(Somme)
na merostwie, g. 15.00

∴

Na uroczystości te proszeni są wszyscy Rodacy.

POŻAR NA FERMIE

W Erceville (Loiret), spłonęły hangary ze zbożem. Szkody wynoszą około 255 milionów fr.

Pożar spowodowała iskra, jaka wydobyła się z maszyny podczas młócenia pszenicy.

Wrażenia delegacji polskiego Wychodźstwa z pobytu w Polsce Ludowej

BRACIA GÓRNICY PRZY PRACY

W piękny poranek miesiąca lipca zajechaliśmy w serce zagłębia górniczego do stolicy czarnego kraju Stalinogrodu (dawna nazwa — Katowice). Ze Stalinogrodu udaliśmy się na szyb imienia Zawadzkiego, niedaleko Sosnowca.

Zjeżdżamy w głąb ziemi. Wybierka węgla jest tu prowadzona na dwóch piętrach Pierwsze — 150 m., drugie — 240 m. Zajechaliśmy na drugie piętro.

I tak poznaliśmy, jak pracują górnicy, jakie są ich warunki pracy, higieny itd.

3 EKIPY

Zajechaliśmy kolejką na miejsce pracy, oddalone od szybu o 2 km. Zanaczamy za raz przy tym, że górnicy w Polsce jeżdżą specjalnymi wagonami do miejsca pracy, tak więc górnik zajeżdża na miejsce niezmęczony, siły jego nie wyczerpują się poprzez chodzenie długim chodnikiem czy też pochylniami. Streki są bardzo szerokie, wysokie na 2 m. 50, szerokie na 3 m. 50 tak, że ułożone są na nich trzy tory, które do samego przodku są elektryfikowane.

Przychodzimy do przodku, nazwanego u nas „tajlą". Czarny węgiel sunie za pomocą pasa do wózków o pojemności 1.800 kg. Zastajemy górników przy pełnej pracy. Ładują węgiel na t. zw. pancer (raclette). Węgiel z pancera odbierany jest przez taśmy i idzie aż do samego wózka pasami gumowymi.

Tajla jest długa na 40 m., węgiel jednakowo wysoki na 4 m. przez całą długość.

Górnicy zatrzymali pancer i rozmawiają z nami. Dowiadujemy się, że ich ekipa składa się z 16 ludzi. Praca polega na ładowaniu węgla odstrzelonego przez ekipę nocną. Bo właściwie jeden cykl (u nas zwany Havee-pole) jest rozpracowywany w Polsce przez trzy ekipy.

Pierwsza ekipa składa się z 5 ludzi, pracujących nocą Praca ich polega na wierceniu dziur w całej tajli. Nabijają oni węgiel prochem i obstrzeliwują całą tajlę. Na krótko przed wybuchem nakrywają łańcuch pancera blachą, aby przy eksplozji nie został uszkodzony.

Następnie przychodzi zmiana ranna, jak już wspomniałem — 16 ludzi. Zakładają oni „kapę", by zagwarantować „posoby" i oczyszczają węgiel odstrzelony, który przeważnie leży na blachach. Tylko bardzo mała ilość węgla leży po bokach. Właśnie przy tej pracy zastaliśmy górników.

Z kolei przychodzi zmiana południowa — ekipa 5 ludzi — która ustawia stemple, przykłada pancer...

PŁACE I WARUNKI PRACY

I w ten sposób cykl jest ukończony, czyli norma. 300 ton węgla zostało wybranych przez 26 ludzi, co daje 11 ton na poszczególnego górnika.

Taki cykl jest normalnie wykończony każdego dnia, chyba że zdarzy się jakaś przeszkoda natury technicznej.

Górnicy w Polsce podbudowują strop tylko drzewem sosnowym. Materiał jest dostarczany na miejsce w dostatecznej ilości.

Wybrane pola zawala się piaskiem, co daje więcej bezpieczeństwa, niż zawalanie stropu, praktykowane przeważnie we Francji.

Górnik w Polsce pracuje 8 godzin. Cykl jest wyznaczony w takiej ilości, ażeby było możliwe go łatwo wykończyć w ciągu 8 godzin. Ci, którzy pracują lepiej, mogą daną pracę wykonać o wiele szybciej. Z tego to powodu widzimy w Polsce górników, którzy wyrabiają po 200, 300 a nawet 400 proc. normy.

Jak zarabia górnik w takiej tajli?

Za tę robotę, jaką powyżej opisaliśmy, górnicy wszystkich trzech zmian mają tę samą zapłatę. Tak między sobą się ugodzili. Za przybrane pole (za każde przebrane pole jest dodatek) i na dzień każdy górnik otrzymuje od 120 do 150 zł., czyli 900 zł. tygodniowo a 3.600 miesięcznie. Ale jest wielu górników, którzy zarabiają znacznie więcej.

Jakie są warunki hygieniczne w tajli?

Tajla jest bardzo czysta. Nie widziałem nigdzie tego okropnego kurzu, który jest plagą górników we Francji. Węgiel jest należycie nakrapiany. Zauważyliśmy, że pierwszą troską kierowników kopalni jest bezpieczeństwo i hygieną górników przy pracy.

Pomimo, że piasek używany do ramlowania potrzebuje wody, górnicy nie chodzą w błocie, bo są specjalne koryta z drzewa, którymi woda ścieka. Powietrze jest chłodne, nawet w najbardziej odległych zakątkach. Na krzyżowaniach wiszą specjalne aparaty, które wskazują siłę powietrza.

PEŁNA PENSJA PO 25 LATACH PRACY

Wracamy do szybu. Mam teraz okazję romawiać z członkiem Rad Zakładowych. Stawiam mu kilka pytań:

— Czy jest dużo rannych i czy mieli wypadki śmiertelne?

— Okazuje się, że rannych jest bardzo mało (niecałe 2 proc.) a wypadku śmiertelnego nie było od trzech lat. Ostatni wypadek śmiertelny zdarzył się pewnemu górnikowi, który poszedł do starego chodnika. Znalazł tam śmierć przez zagazowanie.

Zapytujemy z kolei, czy górnicy otrzymują bezpłatny węgiel i w jakiej ilości. Naturalnie, że otrzymują. Każdy górnik pobiera deputat 8 ton 400 węgla rocznie (z tego 6 ton 400 w naturze a 2 tony w pieniądzach) plus drzewo.

Dowiadujemy się dalej, że za nienaganną pracę górnicy są dekorowani medalem brązowym, po siedmiu latach górnik otrzymuje krzyż złoty...

Górnicy mają swoje ubiory. Oprócz stroju narodowego jest wprowadzony również strój służbowy.

Już opisałem w poprzednich artykułach. Ubezpieczenie Społeczne w Polsce. Nie będę więc wracał do tego, mówiąc dziś o górnikach. Podkreślmy tylko, że górnicy w wieku od 55 lat, po przepracowaniu w kopalni przynajmniej 25 lat, mają prawo do pełnej pensji.

Po wyjeździe z szybu spotykamy nową grupę górników wśród których poznajemy górników, b. repatriatów z Pas de Calais i ze środkowej Francji. Wszyscy czują się w Kraju doskonale, podoba im się praca w polskich kopalniach i przypominają sobie ze zgrozą pokłady we Francji.

MOŻNA IM POZAZDROŚCIĆ

Na ogół górnicy w Polsce wyglądają lepiej niż we Francji. Zarobki mają dobre. Jak już mówiłem, górnik zarabia przeciętnie 3.600 zł. Ubranie kosztuje mniej więcej 800 złotych, aparat radiowy kosztuje np. 1.500 zł. Można więc łatwo wyżyć. Na kopalni spotykamy też wiele kobiet, które pracują przy różnych warsztatach.

Z kolei zwiedziliśmy dom — stołówkę, gdzie mieszkają młodzi górnicy kawalerowie. Wszędzie na pierwszym planie znajdują się tablice z nazwiskami przodowników pracy i cyframi, mówiącymi o wykonywanych przez nich normach. Pozazdrościć można górnikom w Polsce, że są tak honorowani za swoją ciężką pracę.

Dom to nowy budynek. Wchodzimy na pierwsze piętro. Stoją tam stoliki pozastawiane na dwie osoby. Wszędzie czyściutko. Jest to jadalnia. Dyskretnie zaglądamy do sypialni: wzorowa białość łóżek, stolik, szafa a nawet aparat radiowy...

Na parterze oglądamy salę zebrań pięknie udekorowaną. Jest też sala gry ze stołem ping-pongowym. Jest też biblioteka.

Nie jest to jedyny wypadek, jeśli chodzi o domy górników. Takich domów jest w Polsce 70 i korzysta z nich około 12 tys. młodych.

Wielka jest różnica między sytuacją górnika przed wojną i teraz. Przed wojną zawód górniczy w Polsce był godny pożałowania. W r. 1932 było 26.000 górników bezrobotnych. Przeciętnie górnicy pracowali po 2 — 3 dni w tygodniu. Dzisiaj, dzięki władzy ludowej, górnik jest na pierwszym planie. Modernizacja kopalń idzie naprzód. 250 miliardów zostało przeznaczonych przez rząd na rozbudowę kopalń i modernizację. Górnicy są ogólnie szanowani.

Dzisiaj górnik polski śmiało patrzy w przyszłość. Jest on pełen wiary, że jego wysiłek wraz z wysiłkami ogółu pracowników przynosi pożytek całemu narodowi.

KŁAMSTWA „NARODOWCA"

...W „Narodowcu" ukazał się niedawno artykuł, pragnący wmówić w czytelnika, że w Polsce liczba wypadków w kopalniach jest coraz większa. „Narodowiec" stwarza kłamliwe wiadomości z Polski, ale np. nie napisze o tym, jak wyzyskiwani są górnicy we Francji i w jakich tu pracują warunkach. Wszystkim wiadomo, że nie ma prawie dnia, aby nie było jakiegoś wypadku w kopalniach francuskich, że wciąż jakaś rodzina opłakuje ojca lub męża, zmarłego w wypadku albo na pylicę.

O tym wszystkim „Narodowiec" nie napisze, bo nie broni on robotników. „Narodowiec" nic nie powie na wyzysk kapitalistyczny, bo mu jest obojętna niedola górnicza.

E. Braciszewski,
Administrator CGT Górniczej Kasy Pomocy w Lens

Z KRONIKI WYPADKÓW

KOPIĄC W OGRODZIE ZNALAZŁ 2 TONY AMUNICJI

Jean Copin, z zawodu mechanik, mieszkający w Fontaine-Notre - Dame, koło Cambrai (Nord), kopał dół w swym ogrodzie, celem przeprowadzenia rury z wodą. Jakież było jego zdumienie, kiedy w pewnym momencie spostrzegł w ziemi pokaźną masę starej, zardzewiałej amunicji. Było tego około 2 tony.

Jak się okazuje, amunicja ta została tam zakopana w czasie wojny 1914-1918.

NIEUCZCIWE PRACOWNICE

Annick Huet, lat 19 i Yvette O. lat 17, pracujące w wędliniarni p. Philippe w Saint-Brieuc (C.duN.), przywłaszczyły sobie pieniądze z kasy pracodawcy.

Sprawą zajęła się policja.

ZŁODZIEJE W KOSCIELE

W Dammartin-en-Goele (S. et N.), nieznany sprawca rozbił w kościele skarbonki i wybrał pieniądze.

Śledztwo w toku.

RANNY ROBOTNIK W CUKROWNI BEGHIN

W cukrowni Beghin w Thumeries jedno z narzędzi pracy, potrącone przez maszynę, ugodziło w brzuch robotnika.

Rannego zabrano do szpitala w Oignies.

64.410 wypadków drogowych w 1952 r. 85,696 ofiar w ludziach

W 1952 r. 65.418 wypadków drogowych we Francji spowodowało ogółem 85.696 ofiar w ludziach, w tym 4.009 zabitych (czyli 11 na dzień) i 23.665 ciężki rannych. (W 1951 r. zarejestrowano 60.625 wypadków drogowych, czyli o 7,8 proc. mniej niż w 1952 r., które spowodowały 78.250 ofiar w ludziach, to jest o 9,5 proc. mniej i 21.304 ciężko rannych).

W samym tylko departamencie Seine zdarzyło się w ubiegłym r. 24.949 wypadków drogowych, co czyni 38 proc. wypadków w całej Francji. W liczbie tej było 413 wypadków śmiertelnych (11 proc.)

Wypadki drogowe — jak wykazuje statystyka — są najczęstsze w dep. Seine, ale za to są mniej poważniejsze niż w innych częściach kraju.

W r. 1952, na całym terytorium Francji wśród ofiar wypadków drogowych najliczniejsi byli rowerzyści: 20.991 wypadków — 983 zabitych, następnie przechodnie: 17.224 wypadków — 937 zabitych, później motocykliści: 16.296 wypadków — 837 zabitych, następnie pasażerowie somochodów: 16.458 wypadków — 552 zabitych, kierowcy samochodów: 10.180 wypadków — 491 zabitych i pasażerowie motocykli: 3.827 wypadków — 161 zabitych.

Jak wynika z tych cyfr, ofiarami najpoważniejszych wypadków drogowych są przechodnie i motocykliści. Na 100 przechodni, którzy ulegli wypadkom, 5,5 proc. jest zabitych i 32 proc. ciężko rannych. Na 100 motocyklistów — 5 jest zabitych, a 32 proc. ciężko rannych.

Przyczyną przeważnej ilości wypadków (44,2 proc.), jest nieprzestrzeganie przepisów drogowych czyli tzw. „Code de la route". Z powodu fizycznej wady kierowców notuje się 22,9 proc. wypadków. Wreszcie 10,8 proc. wypadków następuje z przyczyny nieprzestrzegania przez przechodni odpowiednich wskazówek, a 6,9 proc. wypadków z powodów złych dróg, złych warunków atmosferycznych itp.

35,9 proc. wypadków wydarzyło się na drogach prostych, 23,8 proc na skrzyżowaniach dróg, 9,7 proc. na zakrętach, 4,7 proc. na rozdwojeniach dróg, 1,6 proc. wskutek za szybkiej jazdy na drogach pochyłych i 24,3 proc. wypadków na przejazdach kolejowych, na drogach górskich itd.

PRZECIW WSKRZESZENIU ODWETOWEGO WEHRMACHTU

(Dokończenie ze str. 1-szej)

BIURO POLITYCZNE KOMUNISTYCZNEJ PARTII FRANCJI: Jeszcze nie jest zapóźno, aby odwrócić katastrofę.

Tak jak Hitler, który też nazywał siebie „europejczykiem", niemieccy militaryści i amerykańscy imperialiści uciekają się do kłamstw o Europie, aby osłabić uczucia narodowe w krajach, nad którymi pragną zapanować. Pod pokrywką rzekomej „armii europejskiej" chcą stworzyć nowy Wehrmacht. Ale jeszcze nie jest zapóźno, można uniknąć katastrofy. Mimo że 6-go września, partia wojenna odniosła zwycięstwo, ogólne warunki walki niewątpliwie sprzyjają partii pokoju. Francja nie jest osamotniona w walce o pokój, jednakże wynik tej walki zależy w dużej mierze od niej. Aby osiągnąć zwycięstwo, musimy wzmacniać akcję o przywrócenie naszej niepodległości państwowej, zagrożonej przez amerykańskich imperialistów.

LIGA PRAW CZŁOWIEKA: Niemcy muszą być zjednoczone i rozbrojone.

Postawić nas przed wyborem, Wehrmacht albo armia europejska, to znaczy zmuszać nas do fałszywego wyboru. Wypowiadamy się za zorganizowaniem w Niemczech ogólnych i wolnych wyborów, które pozwoliłyby narodowi niemieckiemu zjednoczyć się i utworzyć jedną Republikę Demokratyczną, rozbrojoną i neutralną. To rozbrojenie i ta neutralność byłyby kontrolowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

..EDOUARD HERRIOT, Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Prezydent Partii Radykalnej: Nie chcę odrodzenia Gestapo i SS.

Czyż można uwierzyć w to, że kiedy Niemcy będą miały znów armię, oprą się pokusie, aby tę armię wykorzystać? Przypominam sobie dyskusje, które 20 lat temu prowadziliśmy we Francji, kiedy Hitler przedstawił nam swój plan stworzenia jednostek przygotowania wojskowego. Młode pokolenie wie, jaki był tego wynik. Poznało ono Gestapo i SS. A właśnie paragrał II traktatu bońskiego o „wspólnocie europejskiej" oznacza odrodzenie i Gestapo i SS... Francja nigdy jeszcze nie znalazła się w obliczu tak ważnej decyzji, jaką jest ratyfikacja traktatu o armii europejskiej. Trzeba sprawie tej udzielić jak największej uwagi, gdyż raz powziętej decyzji nie będzie już można cofnąć. Ważą się bowiem losy Francji.

TERRENOIR, deputowany R. P.F.: armia europejska, to zapewnienie przewagi Niemiec.

Jeśli projekt „Europejskiej Wspólnoty Obronnej", t.j. armii europejskiej będzie urzeczywistniony, zapewni on niewątpliwie automatyczną przewagę niemiecką w łonie tej „wspólnoty".

MAURICE DUVERGER, profesor, dziennikarz w „Le Monde": „Mała Europa" to śmiertelna groźba wojny.

„Mała Europa" sześciu państw, kierowana przez Niemcy, będzie oparta na idei „wyzwolenia" narodów od „dyktatury bolszewickiej" (sic), poczynając od Niemiec wschodnich, — sam Adenauer to przyznał. Nie ma człowieka, który nie rozumiał by jak ogromnym będzie ryzyko wojny wynikające z tego rodzaju dyplomacji.

MICHEL DEBRAY, senator departamentu Indre-et-Loire: „umrzeć za króla pruskiego?"

Nie zamykajmy oczu przed rzeczywistością. Do czego ma służyć ta „armia europejska" o przewadze niemieckiej i o amerykańskim dowództwie? Ma ona zdobyć Niemcy Wschodnie i nawet terytoria położone na wschód od Niemiec, jak to zapowiedział Adenauer. Oto jaki jest teraz cel naszej polityki!

LUIGI SALVATORELLI, publicysta i dziennikarz włoski, w „Corriere della Sera": stworzenie armii europejskiej nie leży ani w interesie Francji, ani w interesie Włoch.

W chwili obecnej, między Bonn a Waszyngtonem panuje ściślejsze porozumienie i współpraca niż między Waszyngtonem i Londynem lub Waszyngtonem i Paryżem. A temu porozumieniu odpowiada, w Niemczech Zachodnich, odrodzenie nacjonalizmu i nazizmu. To wszystko jest zupełnie przeciwne temu, co konieczne jest aby wzbudzić zaufanie narodów Francji, Włoch i innych krajów europejskich, które pragną pokojowego współżycia.

VOORUIT, socjalistyczny dziennik flamandzki w Antwerpii (Belgia): Adenauer, jak Hitler...

Przy dźwięku „Deutschland ueber alles", Adenauer zapowiedział, że „wyzwoli" Niemcy Wschodnie i Polskę. Stanęło przed nami widmo przeszłości, które wywołuje u nas dreszcze, ale także widmo przyszłości: Europy, w której jutro pierwsze miejsce mieć będą Niemcy Zach. Adenauer jak i Hitler jest na usługach magnatów ciężkiego przemysłu Niemiec. Jak Hitler chce on uzbroić Niemcy, chce stworzyć silne Niemcy, aby „wyzwolić braci na Wschodzie", Adenauer twierdzi, że pragnie on zjednoczyć Europę. Fuehrer także pragnął zjednoczyć Europę pod panowaniem Niemiec...

W. FRIEDRICH, profesor, prezydent Niemieckiej Rady Pokoju: musimy otworzyć oczy Niemcom, oszukiwanym przez Adenauera.

Jest pewnym, że rezultat wyborów 6-go września wzmaga jeszcze niebezpieczeństwo wojny. Ale byłoby błędem przypuszczać, że wszyscy, którzy oddali swe głosy Adenauerowi, pragną wojny. Bardzo wielu głosowało za niego, gdyż byli oszukani przez rzekomo pokojowe oświadczenie Adenauera i uwierzyli, że pragnie on naprawdę rokowań ze Związkiem Radzieckim... Będziemy cierpliwie objaśniali i pokazywali, co się kryje za rzekomymi obietnicami pokoju, aby zdobyć każdego Niemca dla sprawy pokoju. Pragniemy pokojowego rozstrzygnięcia sprawy niemieckiej, i chcemy współpracować w tym celu ze wszystkimi Francuzami, którzy nie zgadzają się na przyjęcie planu „armii europejskiej".

WILHELM PIECK, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej: tylko jedność klasy robotniczej Niemiec może odwrócić groźbę wojny.

My, starzy działacze, wiemy doskonale, do czego dąży Adenauer, kiedy posługując się sfałszowanym prawem wyborczym, wyklucza z Parlamentu Partię Komunistyczną i kiedy dąży do zlikwidowania syndykatów robotniczych. Wszystko to zapowiada nową ofensywę reakcji łaknącej wojny przeciwko warstwom pracującym, a później wojny przeciwko innym narodom. W przeszłości, robotnicza klasa Niemiec została zwyciężona, gdyż była podzielona. To nie powinno się powtórzyć nigdy. Tylko wysiłki zjednoczonej klasy robotniczej zdołają uniemożliwić realizację planów odnośnie nowej armii odwetowej i nowej wojny.

Dr. HEINEMANN, były Minister Spraw Wewnętrznych rządu bońskiego: układy paryskie i bońskie to niewola narodu niemieckiego.

Mocarstwa zachodnie nie chcą unifikacji Niemiec, ale podziału. Jeśli układy „europejskie" byłyby urzeczywistnione, państwo niemieckie straciłoby na 50 lat, t.j. do roku 2.003 prawo wolnej dyspozycji swymi losami i wojska okupacyjne pozostałyby nadal na jego terenie i mogłyby wciągnąć je we wszelkie awantury,

Pastor NIEMOELLER, kierownik Kościoła Ewangelickiego w Hesse: kto pragnie pokoju, musi pragnąć porozumienia się z przeciwnikiem.

Kto mówi o pokoju, a w rzeczywistości odmawia możliwości porozumienia się drogą rokowań ze swym przeciwnikiem, ten naprawdę nie chce pokoju, a tylko oszukuje ludzi, którzy wierzą jego słowom. Jeśli pragniemy naprawdę pokojowego współżycia, nie należy mówić o nim, ale nie szczędzić żadnego wysiłku, aby je zrealizować.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

CZYTELNIKOWI „Ech Polskich" zam. w Creusot (S. et L.) — Niestety, nie jesteśmy w stanie na łamach naszego pisma udzielać lekcji języków obcych.

KOBIETY I ŻYCIE

REPATRIANTKI Z FRANCJI W ŚWIEBODZICKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

Konfekcja z pieczątką „Świebodzickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego" znana jest i ceniona.

— Dobrze skrojone, staranne uszyte, nie ma na nią żadnych skarg — mówią kierownicy sklepów odzieżowych.

Szczególnie poszukiwane są kurtki chłopięce, szyte przez taśmę Feliksa Pędzisza.

Jesteśmy właśnie w dużej hali fabrycznej.

Rzędami stoją maszyny.

Tuż obok wejścia, na długim stole paczki z podciętym na kawałki materiałem.

Leokadia Banach z męża Michalska

Z tych 18-tu części — mówi sortowaczka Janina Kaczor — za niecałą godzinę będzie kurtka, gotowa kurtka. — Przejdzie przez 42 pary rąk i może iść na wystawę.

Szybko i sprawnie rozkłada Janinka komplety, dwa boki.. plecy.. rękawy, patki, podszewka...

JAK POWSTAJE KURTKA?

Druga w taśmie Teresa Wełnicka zszywa kołnierze, łączy podszewkę.

— Robi to szybko, od niej także zależy tempo całej taśmy.

Czesława Gutowska szybko obraca materiał, szykuje obsadzenia, wyszywa sztywne płótno. Z rąk wprost wyrywa jej materiał Stanisława Femia Szybciej, — szybciej, współzawodniczymy przecież z innymi taśmami. — Nie możemy stracić ani chwili. — Zszywa rękawy, łączy plecy...

Materiał leci z rąk do rąk Wszędzie turkoczą maszyny, błyskają igły, nożyce, kilka ruchów rąk i już materiał posuwa się dalej. Z czegoś, co przed kilkoma minutami było tylko zwitkiem pociętego materiału — powoli zaczyna wyłaniać się coś, co coraz bardziej przypomina kurtkę.

Dziewiętnastą w taśmie jest Helena Stankiewicz.

Zgrabnie obraca materiał, łączy boki. U Franciszki Gontarcyk kurtka otrzymuje podszewkę. Za chwilę obszyte są spód i boki. A teraz pierwszy egzamin życiowy. Franciszek Niedbalec — kontroler techniczny narzuca kurtkę na stojący przed nim manekin, ogląda dokładnie czy nie ma przypadkiem plam w materiale, czy nie ma różnicy odcieni — w fabryce zużywa się tysiące metrów materiału i mogłoby się zdarzyć, że towar z poprzedniej produkcji różni się nieco od późniejszego — mierzy długość kurtki, dokładnie 72 centymetrów — mówi — ani pół centymetra nie śmie braknąć, mierzy rękawy, sprawdza kołnierz, podszewkę. A czyni to wszystko tak starannie... wcale nie jak Niedbalec — śmieją się z niego dziewczęta, których przecież w fabryce jest przewaga. Niedbalec to niczego nie przepuści — mówi o nim dyrektor fabryki Genowefa Tylek, żona górnika — reemigranta z Francji, która rozpoczęła tu przed kilku laty pracę jako zwykła robotnica a obecnie dzięki opiece i pomocy władzy ludowej kieruje tym dużym zakładem — pierwsza kontrola techniczna musi być bardzo staranna i sumienna.

Wreszcie — Niedbalec jeszcze raz rzuca okiem na wiszącą przed nim kurtkę, bierze do ręki małą, metalową pieczątkę i z powagą odciska na skrawku płótna, wszytym w boczną kieszeń KT 10/27 — sztuka jest dobra — może być wykończona.

Zaczyna się obszywanie, stebnowanie, dzierganie dziurek, przyszywanie guzików. Wreszcie leży kurtka na stole prasowacza.

Wilgotne płótno pod ciężkim żelazkiem paruje gwałtownie, kurtka nabiera fasonu.

Za chwilę wisi na wieszaku obok całego szeregu innych. Teraz dopiero zaczyna się kontrola ostateczna. Jeszcze bardziej surowa, jeszcze bardziej dokładna.

Maria Mendykowska, młoda pracownica zakładów niedawno dopiero wróciła z kilkumiesięcznego przeszkolenia, na którym uczono ją i wiele jej towarzyszek jak należy kontrolować produkcję.

OSTATECZNA KONTROLA

— Nie wolno wypuścić do sprzedaży niczego co by podrywało zaufanie do naszego przemysłu, do naszych wyrobów — wiele razy powtarzał wykładowca.

Prywatny przedsiębiorca stara się towar wypchać, byle jak nie obchodzi go, że klient w domu spostrzeże błędy, braki. My — w państwie ludowym produkujemy dla robotnika, dla świata pracy, państwo chce dać robotnikowi produkcję najlepszą. Robotnik musi za swoje pieniądze otrzymać towar pełnowartościowy, najlepszej jakości, bez najmniejszej skazy. Tak ją uczono, to też Mendykowska jest bardzo surowym kontrolerem.

— Dlaczego pateczka przy tej kurtce jest krzywa? Proszę ją odesłać — mówi do kierownika taśmy Pędzisza, który przygląda się kontroli — do Nr. 34 — niech poprawi — Ta sztuka ma podszewkę niestarannie przyszytą, z powrotem do... — patrzy na wiszący przed nią wykaz procesów produkcyjnych nr. 25... A to Franka robi Franka — woła do Gontarczyk, z którą przed wyjazdem na kurs brakarzy razem pracowała — popraw no tę kurtkę!

— A te — pokazuje na cały rząd wiszących przed nią kurtek — dobre, bardzo dobre, staranie uszyte, nie ma żadnych usterek... i szybko przybija obok poprzedniej pieczątki kontrolnej swój znaczek: **KT 10/15.**

To znak ostatecznej kontroli, klient spokojnie może kurtkę kupić, będzie z niej napewno zadowolony.

Aleksandra Banach, matka Leokadii

— Lodziu... Lodziu — woła za chwilę Mendykowska — chodź no na chwilę...

Podchodzi do nas wysoka, smukła dziewczyna. To Leokadia Banach.

— Weź — mówi spokojnie Mendykowska — igłę i przyszyj mocniej ten wieszak. Przecież klientowi urwie się przy pierwszym powieszeniu kurtki i będzie na nas klął.

Lodzia leci na swoje miejsce po igłę, wraca za chwilę i wprawnymi ruchami umocowują tasiemkę.

— Lodzia to „stara" krawcowa — mówi do mnie tymczasem Mendykowska, — już we Francji przecież szyła.

— Tak, zaraz po ukończeniu szkoły pracowałam u krawcowej — mówi Lodzia — mieszkaliśmy w Dunan, ojciec robił w kopalni Bligiyn...

— Tam we Francji to wszyscy chłopcy szli do kopalni, a dziewczęta do krawcowej — śmieje się Mendykowska.

— Żebyś wiedziała, że tak — odcina się jej Lodzia — bo przecież lepiej być krawcową, niż służącą — I tak musiałam u mojej majstrowej z początku dziecko niańczyć i naczynie myć. — Za darmo by ci niczego nie pokazała, nie nauczyła...

JAK ŻYJĄ REPATRIANTKI

Lodzia kończy przyszywanie wieszaka i wraca do swojej maszyny. Idę wraz z nią. Z daleka już widzę, że na pulcie pod maszyną leży książka — Erenburga: Burza. Lodzia widzi moje zainteresowanie i mówi: W czasie przerwy śniadaniowej lubię czytać, bardzo ciekawą książka. Widać, że Erenburg dobrze znał życie francuskie.

Koleżanko Banach — zwracam się do niej.

— Ona już teraz nie Banach a Michalska — poprawia mi z uśmiechem najbliższa jej „sąsiadka" — wyszła przecież niedawno za mąż. — Mąż mój — dodaje Lodzia — pracuje w „Ziemowicie", w przędzalni jako elektryk...

— A więc koleżanko Michalska — zwracam się do niej czy dobrze się wam żyje, w Polsce?

— Co za pytanie — odpowiada mi Lodzia oburzonym tonem — jak możecie nawet pytać o to? Tu przecież jesteśmy w ojczyźnie. Ojciec tak już ciągnął do kraju, czuł widocznie, że mu już nie wiele pozostało życia. Umarł, wkrótce po przyjeździe, na pylicę.

Lekarz mówił, że „już nie ma płuc". Matka dostaje teraz rentę, bracia, pracują. Franek w fabryce w Pelcznicy, Leon w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, a najmłodszy Edek co we Francji by już musiał w kopalni robić — chodzi do szkoły.

Lodzia rozmawia ze mną, ale ręce jej stale są w ruchu, maszyna furgocze, a materiał przesuwa się szybko naprzód.

— Gdybyście zobaczyli — wpada w naszą rozmowę „sąsiadka" — jakie ładne meble Lodzia sobie kupiła...

— Obydwoje pracujemy — mówi Lodzia — urządzamy więc sobie mieszkanie...

— Muszę wiedzieć i czuć na każdym kroku, że jestem teraz w Polsce, w ojczyźnie, u siebie. Wprawdzie i tak czuję to na każdym kroku, bo tu każdy jest mi przyjacielem, nikt mi chleba nie wymawia, uczciwie go sobie zarabiam, a we Francji to każdy tylko wypędzał, — a dlaczego nie jedziecie do siebie? a dlaczego nam zabieracie pracę? ale jak będę miała mieszkanie tak urządzone jak marzę, to dopiero będę wiedziała... zrobiłabym minę moja dawna szefowa...

∴

Bez przerwy turkoczą maszyny, płynie po nich materiał, rosną stosy gotowych kurtek w magazynie, które wkrótce wysłane zostaną do sklepów, by służyć polskiemu robotnikowi.

A.

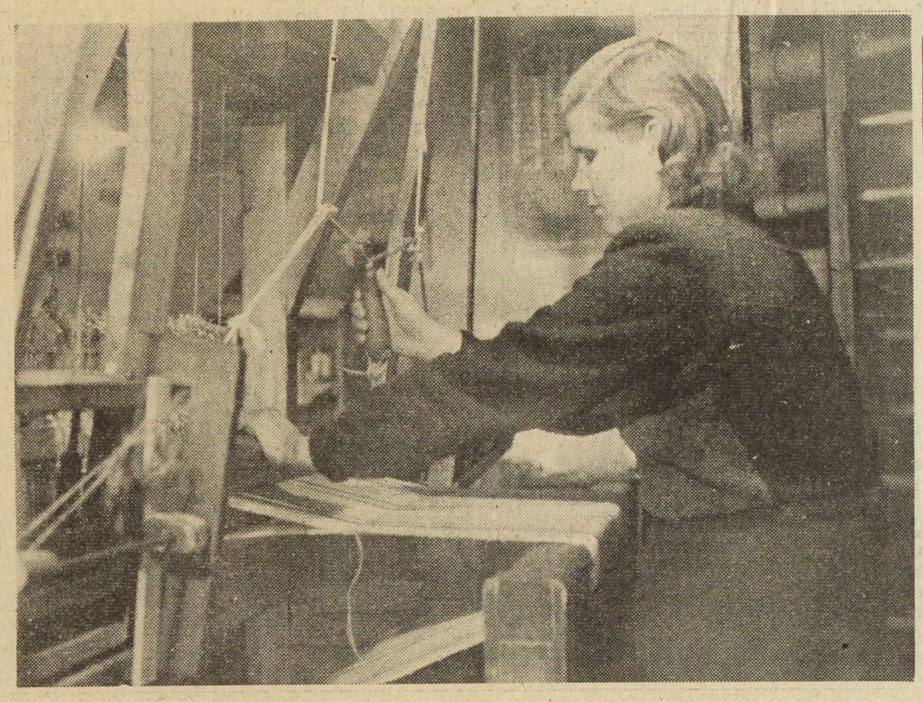

Zofia Guz jest przodującą tkaczką w Spółdzielni Pracy Tkaczy „Czółenko" w Lublinie. Spółdzielnia produkuje materiały ubraniowe, wyrabia kołdry. obrusy, ręczniki, chusty wełniane itp. Na zdjęciu: Przodująca pracownica Zofia Guz wyrabiająca 130 proc. normy, przy warsztacie tkackim.

Pielęgnacja chorego dziecka

MATKA uważnie obserwująca swoje dziecko zauważy u niego z łatwością zwiastuny choroby.

Pierwszym objawem rozpoczynającej się choroby jest zmiana nastroju. Dziecko nie bawi się chętnie, jest podniecone lub apatyczne, skłonne do płaczu. Główka bywa zazwyczaj cieplejsza niż zwykle, rączki i nóżki zimne, często spocone. Dziecko nie chce jeść, nieraz jest senne. Większości schorzeń u dziecka towarzyszą objawy niestrawności, skłonność do częstych stolców, niekiedy występuje zaparcie. Dzieci starsze skarżą się na ból głowy, dreszcze, same chcą pozostać w łóżku. Przy niektórych schorzeniach wystąpić może wysypka na skórze, wymioty, biegunka, kaszel, katar, zaczerwienienie śluzówek oczu.

Nie należy nigdy lekceważyć najmniejszych objawów chorobowych u dziecka. Bardzo często występują one jako zapowiedź poważniejszego schorzenia, szczególnie zaś zachorowania na dziecięce choroby zakaźne. Zwłaszcza ważny jest nastrój dziecka. Ośrodkowy układ nerwowy, kierowniczy i najczulszy narząd u człowieka, najłatwiej reaguje na chorobę. Toteż zmiana nastroju dziecka — kapryszenie — jest zazwyczaj pierwszym objawem choroby.

W wypadku stwierdzenia objawów choroby, należy dziecko natychmiast położyć do łóżeczka i ciepło okryć. W wypadku gdy wystąpią dreszcze lub matka stwierdzi, że nóżki są zimne, należy położyć butelkę z gorącą wodą (lepiej worek gumowy) do nóżek. Do butelki nie należy nalewać wrzątku, lepiej jest nalać wody o temperaturze 50 — 60 stopni i częściej zmieniać. Butelkę należy bardzo szczelnie zakorkować, a po zakorkowaniu przewrócić dnem do góry i sprawdzić, czy korek nie przepuszcza wody.

Należy pamiętać o tym, by nie spowodować oparzenia i nie dopuścić do zamoczenia pościeli dziecka. W wypadku stosowania worka gumowego należy po napełnieniu wypuścić z niego powietrze. W tym celu należy po nalaniu wody nacisnąć worek trzymany w pozycji poziomej, a następnie dokręcić korek. I w tym wypadku należy sprawdzić szczelność korka. Butelkę z gorącą wodą lub worek gumowy należy zawinąć w czystą szmatkę, pieluszkę lub ręcznik.

NALEŻY dziecku zapewnić spokój, usunąć inne dzieci z pokoju chorego lub nakazać im ciszę. Choremu należy zmierzyć temperaturę i nawet w wypadku normalnej ciepłoty nie należy do niego dopuszczać innych dzieci, ze względu na ewentualną możliwość zakażenia. Wczesna izolacja dziecka zapobiega zarażeniu reszty dzieci. Choremu dziecku należy dawać dużo pić. Nie należy go zmuszać do jedzenia, o ile odmawia przyjęcia pokarmu. Jeśli dziecko chce jeść, należy mu dawać rzeczy lekko strawne np. tarte ziemniaki, kaszę manną na mleku, przecier z marchewki itp. Do picia najlepiej dawać lekko słodzoną herbatkę.

Nie wolno w żadnym wypadku posyłać do żłobka czy przedszkola dziecka z najlżejszymi nawet objawami choroby. Wprawdzie w żłobku i tak lekarz lub pielęgniarka kontroluje przyjmowane rano dzieci. Objawy jednak lekkie, widoczne dla matki, mogą pozostać niezauważone przez personel zakładu dziecięcego. Pozostawienie zaś dziecka chorego w środowisku dzieci jest niebezpieczne, tak ze względu na możliwość zakażenia tych dzieci, jak i ze względu na dziecko chore, które stara się dorównać w zabawie swoim współtowarzyszom, a nie ma normalnej kondycji fizycznej.

PO ułożeniu dziecka do łóżeczka, należy niezwłocznie wezwać lekarza. Jeśli lekarz poleci zostawić dziecko w domu, matka winna starać się stworzyć najlepsze warunki leczenia. Należy pokój utrzymywać w należytej czystości, zetrzeć kurz, przetrzeć podłogę wilgotną szmatą. Należy kilka razy dziennie wietrzyć pokój. W zimie podczas wietrzenia dziecko okrywa się ciepło, a na główkę nakłada mu się chustkę. Matka powinna przy wietrzeniu pokoju siedzieć obok dziecka i uważać, aby nie zrzucało z siebie kołderki. Dziecko odkrywa się dopiero w kilka minut po zamknięciu okna, po ogrzaniu się powietrza w pokoju. W dni upalne dziecko powinno leżeć przy otwartym oknie, które najlepiej zasłonić zwilżonym w wodzie i dobrze wyżętym prześcieradłem.

W czasie choroby nie powinni dziecka odwiedzać koledzy. Może to dzieci odwiedzające narazić na zakażenie, a u dziecka chorego wywołuje niepokój, podniecenie, które źle wpływa na stan jego zdrowia.

B.

Jak ubierały się nasze babki

W Londynie otwarto wystawę, na której obok ostatnich modeli mody kobiecej reprezentowane są modele z drugiej połowy 19-go wieku. Na zdjęciu: z lewej strony: futro i suknia jakie nosiły elegantki w Londynie w r. 1878, z prawej — kosztowny płaszcz futrzany z r. 1953... (Photo ADP)

KOBIETY W WALCE O CHLEB I POKÓJ

Na obradach Krajowej Rady Związku Kobiet Francuskich szeroko były rozstrząsane trudności na jakie napotykają żony i matki sprawujące pieczę nad budżetem rodzinnym. Problem ten został nie tylko poruszony przez sekretarza Claudine Chomat ale również przez liczne delegatki.

„Niskie zarobki stanowią dla gospodyń nieustanne utrapienie, stały koszmar" — powiedziała jedna z delegatek. „Ażeby móc związać koniec z końcem, kobiety zmuszone są odmawiać swym dzieciom i mężom pracującym w pocie czoła, najniezbędniejszych rzeczy".

Wysunięta przez żony i matki propozycja dnia akcji 13 października, będzie miała na celu uzyskanie zniesienia dekretu-ustawy w sprawie komornego, 13-tej wypłaty świadczeń rodzinnych, zastosowania ustawy Croizat domagającej się podwyższenia świadczeń rodzinnych o 15 procent. Propozycja ta spotkała się z uznaniem szerokich rzesz kobiet Francji.

⁂

Wybory w Niemczech Zachodnich wzniecily wielki niepokój w sercach matek. Kobiety francuskie, w licznych interwencjach, wyraziły swą wolę niedopuszczenia do uzbrojenia Niemiec. Wdowy, matki które straciły swe dzieci na wojnie, podkreśliły jak bardzo paląca staje się kwestia akcji w obronie pokoju.

Po wykazaniu, że możliwe jest znalezienie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej, Krajowa Rada Związku Kobiet Francuskich wystosowała apel treści następującej:

„Zjednoczone i zdecydowane, kobiety francuskie pragną zająć należne im miejsce w wielkiej patriotycznej walce, którą toczy naród francuski, ażeby przeszkodzić ratyfikacji układów bońskich i paryskich oraz wprowadzeniu ich w życie.

W tym celu, Krajowa Rada wzywa kobiety do:

— masowego wyrażania swej woli poprzez składanie i zbieranie podpisów i puszczanie w obieg zeszytów Pokoju;

— wysyłania licznych delegacji do deputowanych dla wyrażenia im swej woli;

— przyczynienia się do sukcesu zgromadzeń organizowanych w całym kraju (począwszy od dnia 25 października) przez Ruch Pokoju;

— wzywania kobiet i najrozmaitszych organizacji kobiecych, organizacji młodzieżowych, do udania się, w dniu 11 listopada, w każdej wiosce i każdej dzielnicy miasta, przed pomniki poległych na wojnie, gdzie wszyscy zobowiążą się uroczyście nie dopuścić do uzbrojenia Niemiec.

Poetka Ziemi Warmińskiej

Zasłużoną córką Warmii jest Maria Ziętarówna-Malewska, córka małorolnego chłopa ze wsi Burnswałd, pod Olsztynem. Jej ofiarne życie poświęcone jest nieustępliwej walce o polskość wsi warmińskiej.

Maria Ziętarówna-Malewska

Po ukończeniu studiów w Krakowie powraca do Warmii w gorącym okresie plebiscytu w 1920 roku. Nacisk niemieckiej administracji, złoto sypane hojnie na cele wrogiej propagandy, nieprzychylne, stronnicze stanowisko komisji alianckiej w Olsztynie sprawiły, że Polska przegrała wtedy plebiscyt.

Klęska plebiscytowa nie złamała młodej działaczki. Z inicjatywy Zietarówny w roku 1923 powstaje na Warmii Polskie Towarzystwo Szkolne, rośnie liczba przedszkoli dla najmłodszych Warmiaków.

Za swą patriotyczną działalność Ziętarówna jest prześladowana przez władze hitlerowskie. W 1939 r. wielu działaczy na Warmii i Mazurach znalazło się w obozach koncentracyjnych. Ziętarówna przeżyła piekło Rawensbrueck. Z okresu jej pobytu w obozie pochodzi ten wzruszający wiersz:

Widziałam ręce chude tak,
Że jak pergamin zaszeleszczą
Na nich wyryty twardy znak
Pracy nad siły na mrozie, deszczu
Te ręce drżąc trzymały kęs
Jedząc z nim łzy opadie z rzęs

Widziałam ręce, wiele rąk
Wyciągniętych po kawałek chleba
Wtedy powiodłam okiem w krąg
Po oczach jasnych jak strop nieba.
Po czołach pochylonych w męce
I wiem, że choć nas męczą
Psami szczują
Te ręce kiedyś Polskę odbudują.

Oto jej drugi, piękny wiersz z dni oczekiwania na wyzwolenie:

Warmio, co czynić powiedz mi
Powiedz mi złotych zbóż szelestem
A ja czy w jasne, czy w ciemne dni
Odpowiem, zawsze karnie... Jestem!

Nadchodzi 22 stycznia 1945 roku. Warmia jest wolna. Natychmiast po przybyciu do Olsztyna władz wojewódzkich Maria Ziętarówna zgłasza się do pracy w kuratorium i jako wizytatorka przedszkoli podejmuje, jak przed laty, pracę oświatową na polskiej już Warmii.

Zasłużona w walce o dusze warmińskiego ludu poetka została przed kilku miesiącami przyjęta do Związku Literatów Polskich. W najbliższym czasie ukażą się w druku jej poezje. Obecnie pracuje nad dużym dziełem. Będzie to historia Olsztyna, tak bardzo potrzebna monografia obecnej stolicy Warmii i Mazur.

— Los był dla mnie łaskawy — mówi Maria Ziętarówna ze wzruszeniem — że pozwolił mi doczekać tej wyśnionej chwili, dla której walczyłam całe życie. Nigdy, w najtragiczniejszych nawet dniach przegranego plebiscytu, czy klęski wrześniowej, nie wątpiłam, nadejdzie dla nas wolność i Warmia i Mazury powrócą do ojczyzny.

Z kuchni

SOS POMIDOROWY

30 dkg. pomidorów, szklanka wywaru z jarzyn, łyżeczka tłuszczu, łyżka mąki, 15 dkg. śmietany, sól, cukier do smaku.

Pokrojone na ćwiartki pomidory dusimy chwilę z tłuszczem, przecieramy przez cedzak rozprowadzamy je wywarem z jarzyn, doprawiamy do smaku solą i cukrem, po czym zaprawiamy śmietaną z mąką.

PIOSENKA

(Opowiadanie japońskie)

(Ciąg dalszy)

Ojciec dogadał się raz dwa i pod koniec roku Tora-san zjawił się w naszym domu. Cały jego dobytek składał się z dwóch materacy i niewielkiego wiklinowego koszyka z odzieżą. Za to w nowej zielonej skrzynce, którą przytaszczył w dzień wesela, głośno pochrząkiwał prosiak. Taka była umowa.

Ojciec z zadowoleniem mrużył oczy.

— Oho! Wspaniała świnka! Pewnie jorkszyrskiej rasy.

Patrzył tylko na prosiaka, a nie na zięcia.

W tamtych czasach weszło nawet w zwyczaj przynoszenie świń w posagu. Często widywało się na bogatych weselach jak za procesją z posagiem panny młodej jedzie ogromna, ubarana w nawozie skrzynia, a w niej — wypasiona maciora.

× × ×

Tora-san był doprawdy spokojnym i cichym człowiekiem Nie odczuwało się nawet jego obecności, może dlatego, że był nieśmiały i małego wzrostu. Na chłopskiej robocie Tora-san znał się jednak dobrze. W jego wsi nie wyplatano co prawda koszyków z bambusu i trudno mu było z początku nadążyć za ojcem, ale wkrótce nauczył się je robić szybciej od niego.

— Udało ci się... Dobrego masz zięcia — mówili ludzie.

— Na razie nie mogę narzekać — odpowiadał ojciec.

I naprawdę był bardzo zadowolony. Cieszyło go zwłaszcza to, że w domu nareszcie zjawiła się świnia. Wybudował chlew i zaczął się troskliwie nią opiekować.

Naszego pana i opiekuna nazywano Masudzin, chociaż właściwie jego pełne imię i nazwisko brzmiało Masuja Dzinemon. Posiadał w mieście tkalnię, a w samym środku wsi stał jego dom — duży, otoczony białym płotem i podobny do pałacu.

Byliśmy dzierżawcami Masudzina i jego pomocnikami. Chłopi zawsze mają we wsi opiekuna — kogoś z posiadaczy ziemskich. Pomocnicy wypłacają mu czynsz za ziemię, którą im wydzierżawia, ale na tym nie koniec. Kiedy w domu opiekuna coś się szykuje, wszyscy podręczni ze swymi domownikami idą pomagać służbie. W zamian za to na Nowy Rok i w Dzień Zmarłych opiekun zaprasza pomocników na poczęstunek. Do opiekuna w razie potrzeby można się zwracać z prośbą o pożyczkę i o wszelką inną pomoc.

Masudzin miał przeszło czterdzieści lat. Od stałego zaglądania do kieliszka twarz jego nabrała jakiegoś ciemno-czerwonego koloru, co jeszcze bardziej podkreślała siwizna.

Gdyby Tora-san z jakiejś przyczyny nie przypadł do gustu naszemu panu, mielibyśmy duże kłopoty. Ale Tora-san był tak spokojny, że nie należało się tego obawiać.

Następnego roku na wiosnę nasza świnia urodziła osiem prosiąt. Trudno opisać radość ojca. Sprzedał prosięta i po raz pierwszy w życiu dobrze na czymś zarobił.

— Mamy teraz i człowieka do pracy i świnię. Życie powinno się poprawić. To wszystko dzięki tobie, Tora-san.

Ojciec kilka razy powtórzył te słowa, zwracając się do mojego męża.

Jesienią urodziłam syna, wykapanego Tora-san, z takimi samymi okrągłymi oczkami Nasz opiekun Masudzin dał mu na imię Josijo.

Ojciec ucieszył się bardzo z pierwszego wnuka, ale nie tak jak z przyjścia na świat prosiaków.

∴

A pod koniec roku zdarzyło się nieszczęście.

Starsza córka naszego pana wyszła w Tokio zamąż, jak ludzie mówili — za wysokiego urzędnika. Wesele było takie huczne, że całe miasto o niczym innym nie mówiło. Ma się rozumieć, że nasza rodzina udała się do domu opiekuna, żeby doprowadzić wszystko do należytego porządku. Po powrocie z Tokio Masudzin zaprosił wszystkich pomocników, którzy tam pracowali, na poczęstunek. Mężczyzn ugaszczano w dzień a kobiety — wieczorem.

Nasz opiekun, widocznie z radości, upił się od razu i zaczął pleść jakieś zupełne bzdury. Była późna godzina, miałam już odejść do domu, gdy nagle Masudzin ze słowami: „Ito, chodźno tu na chwilkę!" — złapał mnie za rękę i zaciągnął do swoich pokoi.

Przeraziłam się okropnie. Trzeba powiedzieć, że dawniej w takich wypadkach nieraz musiałam spełniać życzenia opiekuna. Zresztą, nie ja jedna. W naszych okolicach córki wszystkich pomocników przyzwyczaiły się do tego. Ale przecież teraz byłam żoną Tora-san Co prawda, wiele kobiet nawet po ślubie ulegało nadal zachciankom Masudzina, ale nigdy jakoś nie myślałam, że i na mnie może przyjść kolej.

Nieprzytomna ze strachu rzuciłam się do ucieczki. Masudzin, czerwony na twarzy jak diabeł, zaczął mnie gonić. Wyrywając się z jego rąk stłukłam leżący na macie talerz i przecięłam sobie głęboko nogę. Już nie pamiętam, jakim sposobem udało mi się wyskoczyć na ulicę. Biegłam nic nie widząc przed sobą i zaciskając zęby z bólu. Rana paliła mnie jak ogień.

Ojciec i matka już spali.. Tylko Tora-san płótł sznury w kąciku przy drzwiach. Wpadłam do domu jak szalona.

— Co ci jest?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wystawa grzybów w ogrodzie botanicznym w Paryżu

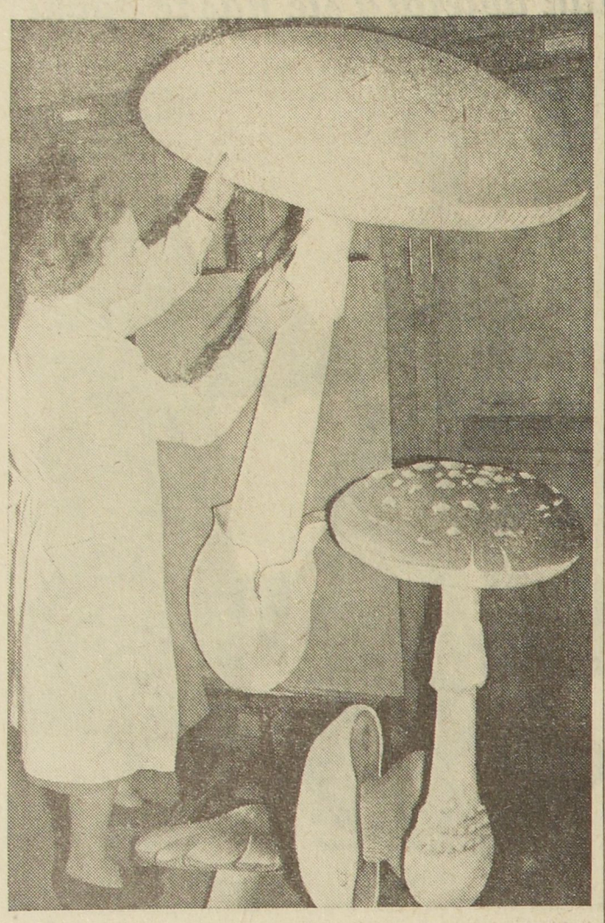

W ogrodzie Botanicznym (Jardin des Plantes) w Paryżu otwarta została Wystawa Grzybów. W tym roku specjalny dział poświęcono grzybom trującym. Wzory grzybów w skali powiększonej zapoznają publiczność ze szczegółami tych grzybów, w ten sposób można będzie nauczyć się je odróżniać od grzybów jadalnych. (Associated Press)

ODBUDOWA ZABYTKÓW WROCŁAWIA

PASTWĄ pożarów i zniszczeń wojennych padło w czasie przeszło trzy miesięcznego, oblężenia Wrocławia około 74 proc. wszystkich budynków. Hitlerowcy podpalali całe dzielnice miasta chcąc „ścianą ognia" powstrzymać zwycięski szturm Armii Radzieckiej i oddziałów Wojska Polskiego. Pastwą tego hitlerowskiego barbarzyństwa padły nie tylko prawie wszystkie fabryki, dzielnice willowe i mieszkalne wielkiego miasta. Zniszczeniu uległy również niezliczone po prostu skarby kultury — zabytkowe kościoły, stare pałace i paręset lat liczące kamieniczki Starego Miasta. Z właściwą sobie pasją, niszcząc te pamiątki dawnych wieków, hitlerowcy chcieli w ten sposób zniszczyć wszelkie ślady polskości Wrocławia.

Ostatecznemu zniszczeniu Wrocławia i jego zabytków przeszkodziła Armia Radziecka likwidując resztki oporu hitlerowskich podpalaczy i zdobywając miasto. Było to w maju 1945 roku. Gdy w parę dni potem Wrocław przekazany został polskiej administracji i na wieży starego ratusza załopotał, po kilkuset letniej przerwie, znowu polski sztandar z białym orłem odrazu, od pierwszych dni, rozpoczęto ratowanie i odbudowę zabytków wrocławskich.

Chociaż nie było cementu i dachówek na remonty mieszkań, to jednak, już wtedy, w maju i czerwcu 1945 roku, znaleziono te bezcenne wówczas materiały budowlane, żeby ratować jedną z najstarszych świątyń Wrocławia — Kościół św. Doroty — pamiętający jeszcze czasy Piastów, polskich książąt Wrocławia.

W 1952 roku zniszczenia wojenne miasta zmalały z 74 proc. do niecałych 40 proc., a jednocześnie zabezpieczono już prawie wszystkie zabytki kościelne i świeckie, a najcenniejsze z nich są w odbudowie bądź całkowicie odbudowane.

W 1946 roku Bolesław Bierut zwiedzając Wrocław i jego zniszczone zabytki rzucił myśl, aby obok prowadzonej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki akcji zabezpieczającej od razu przystąpić do odbudowy i rekonstrukcji dwu najcenniejszych objektów — starej i niestety całkowicie leżącej w gruzach Katedry Wrocławkiej i Ratusza.

Pierwsze prace rozpoczęto przy tych zabytkach dzięki funduszom państwowym przyznanym na ten cel.

RATUSZ wrocławski to jeden z najpiękniejszych zabytków budownictwa świeckiego w Europie Środkowej. Rozpoczęty w pierwszych latach XIV wieku budowany i przerabiany był przez prawie dwieście lat, wykończony ostatecznie w 1504 roku, Ratusz jest piękną budowlą, która umiała połączyć rozmach gotyku ze spokojem i harmonią kształtów renesansu. Ratusz wrocławski, doznał w czasie oblężenia miasta wielu uszkodzeń od kul i pocisków armatnich, które podruzgotały ściany i poniszczyły piękne kamienne gzymsy i rzeźby. Parę lat trwająca rekonstrukcja usunęła jednocześnie wiele naleciałości późniejszych okresów. Spod tynków wydobyto stare freski i kamienne ozdoby. Dziś Ratusz czaruje, jak dawniej, swoim pięknem i doskonałością formy.

Znacznie trudniejszą sprawa była z Katedrą. Świątynia ta wybudowana w latach 1232 — 1260 spłonęła niemal całkowicie. Runęły sklepienia łamiąc i niszcząc ołtarze, rzeźby i grobowce. w tym wiele grobowców Piastów — polskich władców tej ziemi.

Żmudna dokonana rekonstrukcja jest triumfem nie tylko polskiego architekta, ale i polskich rzemieślników, którzy z ocalałych fragmentów potrafili odtworzyć rzeźby nie gorzej niż ich pierwsi twórcy rzemieślnicy średniowiecza.

Obok Katedry odbudowano najstarszy kościół wrocławski św. Idziego, z 1140 roku, jeszcze w stylu romańskim. Dobiega też końca odbudowa drugiej romańskiej świątyni — kościoła św. Marcina. Również pozostały już tylko końcowe prace przy kościele św. Piotra i Pawła — pięknym przykładzie gotyku wspartego tylko na jednym filarze.

Rozpoczęto też rekonstrukcję Kościoła św. Wincentego położonego obok renesansowego klasztoru. Poza tym wszystkie zabytkowe kościoły wrocławskie zostały zabezpieczone przed dalszymi zniszczeniami i większość z nich nakryta została dachem.

Olbrzymie koszty odbudowy i rekonstrukcji zniszczonych kościołów pokrywa państwo.

Obok odbudowy świątyń wrocławskich odbudowuje się wiele cennych zabytków świeckich. Na ukończeniu już jest odbudowa gmachów Uniwersytetu założonego w 1505 roku przez króla Władysława Jagiellończyka — syna króla polskiego Kazimierza a króla Czech i Węgier. Szczególnie pięknie zrekonstruowano wielką aulę (Aulą Leopoldina) barokową. Odbudowa drugiej zabytkowej sali — Muzycznej ukończona zostanie w roku bieżącym.

W odbudowie też znajduje się dawna Biblioteka Uniwersytecka, zabytkowy budynek z początków XVII wieku. Także odbudowuje się kompleks gmachów renesansowego Pałacu Arcybiskupiego, który obecny arcybiskup wrocławski Lagosz, a jednocześnie poseł na Sejm PRL, przeznaczył na muzeum sztuki kościelnej. Będzie to największe i najwspanialsze, tego typu, muzeum w Europie.

Po zabezpieczeniu i odbudowie najcenniejszych i najstarszych zabytków w roku bieżącym prowadzona będzie dalsza akcja odbudowy zabytkowych kościołów i gmachów świeckich. A jednocześnie przystąpi się do największych zamierzeń — odbudowy i rekonstrukcji całej dzielnicy staromiejskiej.

Najpierw odbudowany będzie w dawnym stylu Rynek XVI wieku. W tym celu wyburzy się ohydne „drapacze nieba" i wielkie „magazyny uniwersalne" które na początku naszego wieku zeszpeciły ten piękny plac. Po zrekonstruowaniu dawnych kamieniczek renesansowych Rynek wrocławski będzie jednym wielkim zabytkiem szesnastego wieku.

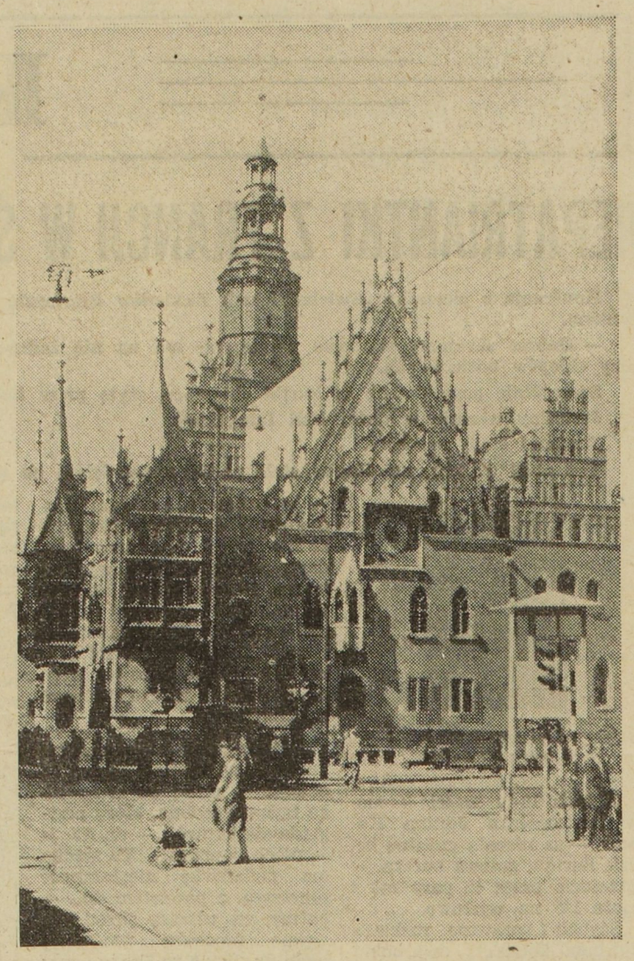

Ratusz Wrocławski — najpiękniejszy pomnik budownictwa świeckiego z okresu późnego średniowiecza. Na zdjęciu piękny fronton ratusza ozdobiony wielkim szczytem bogato udekorowanym koronką z wypalonej cegły. W środku elewacji oryginalny zegar z 1580 r.

Jednocześnie odbudowywane będą inne dzielnice Starego Miasta. Odbudowa zachowa dawne kształty starych domów, natomiast rozluźni się wnętrza, tworząc zamiast ciasnych podwórek, szerokie widne dziedzińce. Będzie to dzielnica mieszkaniowa złożona przeważnie z mieszkań trzy, cztero-izbowych z wszelkimi wygodami. Kamieniczki o znaczeniu historycznym zostaną zrekonstruowane, wraz ze swymi zabytkowymi wnętrzami.

Obok odbudowy Starego Miasta, odbudowywane będzie zabytkowe otoczenie Katedry na Wyspie Tumskiej, i jej kościoły — Marii Panny na Piaskach i Kościół św. Krzyża, obecnie tylko zabezpieczone.

Za parę lat polski Wrocław będzie jednym z najpiękniejszych miast Europy.

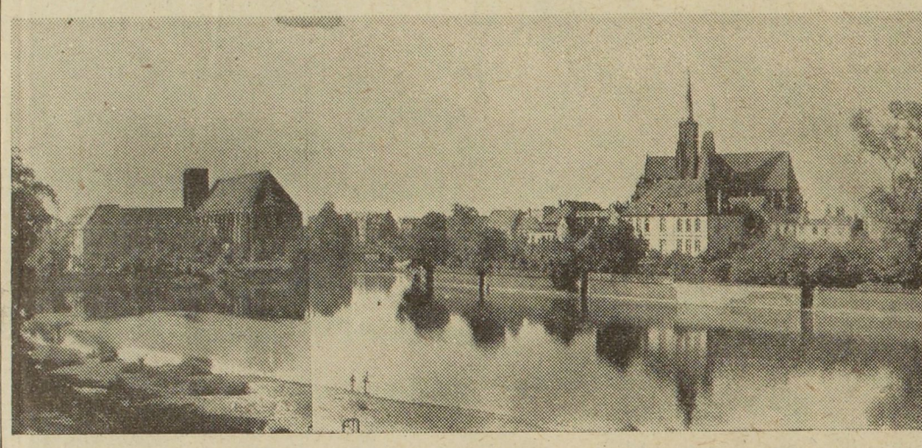

Z wyniosłego brzegu Odry roztacza się widok na Ostrów Piaskowy (po lewej) z odbudowanym po zniszczeniach wojny kościołem Najświętszej Marii Panny i część Ostrowia Tumskiego z kościołem Św. Krzyża. Kościół ten jest jednym z najpiękniejszych zabytków architektury gotyckiej w Polsce. Fundował go Piast — Henryk IV w roku 1288

O leczeniu snem, płytach gramofonowych, sanatorium w Żegiestowie i o psach profesora Pawłowa

ILEZ to razy dowiadujemy się, że ktoś, kogo niedawno widzieliśmy zdrowego i w dobrej — pozornie — formie fizycznej zachorował ciężko na serce. Zawał... Dobrze jeszcze, jeśli sprawa skończy się tylko długotrwałą chorobą! A cierpienia przewodu pokarmowego, owrzodzenia żołądka, nerwice — toż to prawdziwa plaga, która może obrzydzić człowiekowi życie.

Od pewnego czasu medycyna uzyskała poważną broń w walce z tymi chorobami. Jest nią leczenie snem. Sprawa to dość znana. Powtórzmy więc tylko w skrócie, jakie są zasady tego leczenia i jak ono dotychczas przebiegało.

Mówiąc językiem prostym wygląda to tak: zawały serca, owrzodzenia żołądka, nerwice powstają na skutek — między innymi — zdenerwowania. Stąd przyczyn znacznej liczby zachorowań szukać należy w ciężkich przejściach wojennych, które odbiły się na zdrowiu wielu osób. Skoro więc tak jest i zdenerwowania, powodujące na przykład skurcze serca, dają w efekcie trwałe zmiany chorobowe — postanowiono zastosować niejako drogę odwrotną: przez długotrwały sen, który daje wypoczynek korze mózgowej i systemowi nerwowemu, stwarza się warunki wyjątkowo korzystne dla ustroju, pozwalające na leczenie uszkodzonego narządu.

Ba, sen! Ale jak spowodować ów przedłużony, zdrowy, spokojny sen?

DOTYCHCZAS stosowano w tym celu odpowiednie środki chemiczne i trzeba powiedzieć, że wyniki były całkiem dobre. Jednak zawsze był to sen spowodowany środkami sztucznymi (które zatruwają w pewnym stopniu organizm) i nie dający w pełni tego samego efektu, co sen naturalny. Dlatego też ostatnio sięgnięto do metody innej.

Tu jednak potrzebna jest krótka dygresja o... psach profesora Pawłowa.

Wielki fizjolog rosyjski Pawłow zastosował i objaśnił mianowicie po raz pierwszy klasyczny eksperyment, odsłaniający działanie systemu nerwowego. Karmiąc psa dawał sygnał dzwonkiem. Po jakimś czasie regularnego eksperymentowania głos dzwonka kojarzył się w systemie nerwowym psa z karmieniem go. W rezultacie później już sam głos dzwonka („bodziec warunkowy") powodował u psa zwiększone wydzielanie śliny, takie jak przy karmieniu, choć w danym momencie dzwoniąc nie podawano psu pokarmu.

Odkrycie to stało się punktem wyjścia dla całej nowoczesnej nauki o sposobach reagowania organizmu na rozmaite bodźce, o ich kojarzeniu, o czynnościach mózgu i związku pomiędzy nimi a procesami fizjologicznymi. Naukę wielkiego uczonego radzieckiego wykorzystano także w przypadku leczenia snem.

DZIŚ prowadzi się badania nad leczeniem snem w sposób następujący.

Chory otrzymuje w posiłku w formie utajonej luminal. Jednocześnie z usypiającym działaniem luminalu pacjent słyszy odpowiedni tekst i melodie, zachęcające go do snu. Ostatnie słowa tekstu wypowiada usypiająca psychoterapeutka coraz cichszym i wolniejszym s z e p t e m. Tak powtarza się przez kilka dni. Z reguły po jakichś pięciu dniach, a czasem wcześniej, można zaprzestać podawania luminalu — „bodźca bezwarunkowego". Chory zasypia bowiem już pod wpływem samego „bodźca warunkowego" tj. głosu zachęcającego do spania. Sen jest spokojny, naturalny, chory zasypia o godzinie wyznaczonej przez lekarza. Dla budzenia o wyznaczonej porze stosuje się tekst inny, „reedukacyjny".

Wyniki leczenia takim snem beznarkotycznym są doskonałe. Ciśnienie krwi po kilku dniach może spaść np. z 29 na 14, zostają wyleczone przypadki nerwicy żołądka, uleczone zawały, występuje znaczna poprawa w czerwienicy. Procent chorych opornych, nie reagujących na to leczenie, jest minimalny.

Uczeni niechętnie publikują wyniki swych badań — zwłaszcza w prasie niefachowej — przed ich zakończeniem i naukowym opracowaniem większej ilości zbadanych przypadków. Toteż na szczegóły przyjdzie nam poczekać. Wspomnimy tu tylko, że badania tej metody leczenia prowadzone są w Polsce w sanatorium w Żegestowie. Badania te na wielką skalę prowadzi się w ZSRR. Uczeni radzieccy stosują przy tym przeważnie leczenie jednostkowe, zaś w Zegiestowie stosuje się leczenie zbiorowe tzn., że jedna psychoterapeutka, która wygłasza tekst usypiający, usypia cały turnus chorych.

ALE to jeszcze nie wszystko: eksperymentuje się obecnie z zastosowaniem płyt gramofonowych. Płyty takie z nagranym tekstem usypiającym pacjent mógłby zabierać ze sobą do domu dla uzupełnienia leczenia. (Musi to być jednak płyta z głosem tej osoby, która usypiała chorego od początku — ten sam tekst wypowiadany przez kogo innego nie działa!). Proszę sobie tylko wyobrazić jakie to daje możliwości: wracasz do domu zmęczony, zirytowany, chcesz gruntownie wypocząć przed czekającą cię pracą — kładziesz się więc do łóżka, nastawiasz gramofon i za chwilę zasypiasz jak dziecko! Świetny wynalazek dla ludzi „żyjących nerwami" i cierpiących w wyniku tego na rozmaite przypadłości.

A takich jest dużo. Nadciśnienie jest dziś chorobą społeczną. Choroba wieńcowa serca poważnie ogranicza zdolność pracy, a nierzadko zabiera spośród żywych, ludzi bardzo aktywnych, praca jest społeczeństwu szczególnie potrzebna. Obecnie otwierają się nowe możliwości leczenia tych chorób — wywoływanych w znacznym procencie właśnie przez stany nerwowe. Warto wspomnieć, że otwierają się też interesujące perspektywy wykorzystania przy tym twórczości artystów (pisarzy, muzyków, plastyków) dla rozwinięcia metod psychoterapeutycznych.

Powtórzmy: badania są w toku, nauka nie powiedziała w tych sprawach ostatniego słowa. Ale już dziś wiadomo, że metoda leczenia snem beznarkotycznym od daje ogromne usługi.

Aniela Szatara

PLATYNOWE GODY

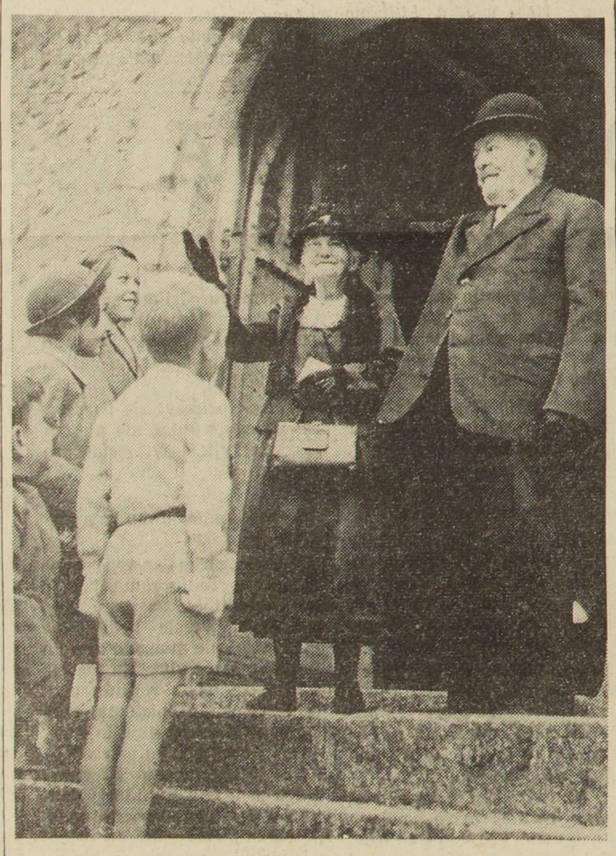

Państwo Guerin w Savigne l'Eveque (dep. Sarthe) obchodzili 75-letnią rocznicę swego ślubu. Na zdjęciu widzimy ich w otoczeninu potomstwa przed kościołem, po wyjściu z mszy, odprawionej z okazji rocznicy (Universal Photo)

Stefan Arski

PUŁAPKA (3)

„Chamberlain udzielił gwarancji Polsce, Rumunii i Grecji przeciwko olbrzymiej armii niemieckiej.

„Wyglądało to na pozór wspaniale. Ale ludzie, którzy cokolwiek znali się na rzeczy, od razu zgłosili sprzeciw. Ja pierwszy w Izbie Gmin zwróciłem uwagę na oczywiste fakty. Potępiłem, jak czysty obłęd, udzielanie takich gwarancji bez zapewnienia sobie poparcia militarnego ze strony Rosji.

„Tylko i wyłącznie wojska sowieckie mogą w porę dotrzeć na pole walki, by uratować armię polską od całkowitego rozgromienia przez potęgę niemiecką, która ma tak ogromną przewagę w ludziach, a przede wszystkim w sprzęcie wojennym".

Rzeczywistość w pełni potwierdziła tę ocenę bezwartościowości gwarancji brytyjskich. Ale udzielając ich, Chamberlain miał na względzie szereg istotnych dla swego kursu politycznego motywów.

Przede wszystkim chodziło mu o uspokojenie angielskiej opinii publicznej argumentem, że „coś się robi". Powtóre, o ułatwienie Beckowi (i jego odpowiednikom w innych, gwarancją objętych krajach) mamienia własnej opinii publicznej, która coraz głośniej domagała się akcji przeciwko Hitlerowi. Powołując się na gwarancje brytyjskie, Beck mógł tym łacniej sabotować rokowania ze Związkiem Radzieckim. Było to również na rękę prawicowym przywódcom tak zwanej opozycji PPS i Stronnictwa Ludowego. Łatwiej im było oszukiwać kraj operując mirażem brytyjskiej gwarancji, która — jak głosili — czyni zbędnym porozumienie z ZSRR.

A wreszcie gwarancje brytyjskie miały dla Chamberlaina jeszcze jeden cel: uzyskanie argumentu dla przetargów z Hitlerem. I to był dlań motyw najważniejszy. Ambasador Dirksen raportował z Londynu 3 sierpnia 1939 roku:

„Dominuje tu powszechne przekonanie, że kontakty z innymi państwami, nawiązane w ciągu ostatnich miesięcy, stanowią tylko środek pomocniczy do pełnego porozumienia z Niemcami. Kontakty te ustaną z chwilą, gdy osiągnie się jedynie ważny i godny wysiłku cel — porozumienie z Niemcami".

Rząd brytyjski układa z hitlerowcami plany podziału świata

„Kontakty, o których mówi Dirksen, to właśnie gwarancja dla Polski, Rumunii i Grecji, to rokowania ze Związkiem Radzieckim. Zarówno przed, jak i po udzieleniu tzw. „gwarancji" i przez cały czas tych rokowań rząd brytyjski był zaprzątnięty prowadzeniem innych, tym razem zupełnie szczerych rozmów: rozmów z wysłannikami Hitlera. Prowadził te rozmowy najbliższy współpracownik Chamberlaina, sir Horacy Wilson, wespół z panem Hudsonem z brytyjskiego ministerstwa handlu zagranicznego. Z ramienia Hitlera występował radca Wohltat.

Oto, co zaproponował Wohltatowi Hudson (według raportu ambasadora Dirksena z dnia 21 lipca 1939 r.):

„Hudson rozwinął daleko idące plany współpracy anglo - niemieckiej... Między innymi wyraził on pogląd, że na świecie istnieją jeszcze trzy wielkie obszary, na których Niemcy i Anglia mogłyby znaleźć wielkie możliwości działania, a mianowicie: Imperium Brytyjskie, Chiny i Rosja".

Tak to imperializm brytyjski układał z hitlerowcami plany podziału świata. Wielkorządcy Anglii gotowi byli nawet dopuścić Hitlera do udziału w eksploatowaniu krajów Imperium Brytyjskiego, byle uzyskać jego pomoc w łupieniu Rosji i Chin. I to wszystko w czasie, gdy dyplomaci i generałowie brytyjscy prowadzili rokowania w Moskwie... Łajdactwo angielskich polityków zaimponowało nawet hitlerowcom. Bardzo się pochlebnie wyrażali o talentach mr Hudsona:

„Pan Wohltat odniósł wrażenie, że Hudson jest człowiekiem o szerokich horyzontach i dobrze się orientuje co do istoty sprawy".

Jeszcze jak dobrze!

Z kolei zabrał się do roboty sir Horacy Wilson i dla rozproszenia wszelkich wątpliwości zaproponował rozmowy na „wyższym szczeblu".

„Sir Horacy Wilson dał zupełnie wyraźnie do zrozumienia, że Chamberlain aprobuje ten program. Wilson zaproponował Wohltatowi natychmiastowe zwrócenie się do Chamberlaina, aby Wohltat mógł usłyszeć z jego ust potwierdzenie słów Wilsona".

Przy tej sposobności rząd brytyjski wyraził również szczerą gotowość sprzedania swego najnowszego sojusznika, to znaczy Polski.

„Niesłychany triumf polityka min. Becka"

Ogłoszeniu gwarancji brytyjskiej dla Polski, gwarancji przekształconej później w sojusz, towarzyszyły fanfary wrzaskliwej propagandy po obu stronach. W Londynie przedstawiano to jako „rewolucyjny przełom w polityce brytyjskiej", w Warszawie jako „niesłychany triumf polityki ministra Becka". A co sobie naprawdę rząd brytyjski myślał o tej imprezie — niechaj mówią fakty i dokumenty.

Sprawozdanie z rozmów Wilson - Wohltat, przesłane przez ambasadora Dirksena do Berlina, głosi:

„Sir Horacy Wilson oświadczył, że układ niemiecko - angielski... uwolniłby całkowicie rząd brytyjski od przyjętych przezeń obecnie zobowiązań gwarancyjnych w stosunku do Polski..."

Działo się to 3 sierpnia 1939 roku! Na cztery tygodnie przed 1 września! W obszernym raporcie, sporządzonym przez ambasadora Dirksena nieco później, znajdujemy dokładniejsze wyjaśnienie stanowiska brytyjskiego:

„W dziedzinie politycznej przewidziane było zawarcie paktu o nieagresji, zawierającego wyrzeczenie się zasady agresji. Głębszym celem tego paktu było umożliwienie Anglikom stopniowego rozluźnienia swoich zobowiązań wobec Polski pod pozorem, że na podstawie tego paktu stwierdzili wyrzeczenie się przez Niemcy metod agresji".

„Myślą przewodnią tych projektów było — jak wyjaśnił sir Horacy Wilson — podjęcie i rozwiązanie zagadnień tak wielkiej wagi, iż w zestawieniu z nimi najbliższe zagadnienia wschodnie, jak np. Gdańsk i Polska, zostałyby odsunięte na dalszy plan i mogłyby być uregulowane bezpośrednio między Niemcami a Polską".

Czyli dokładnie, jak sobie tego Hitler życzył. Dirksen też tak to ocenia. Pragnąc osobiście przekonać się o stanowisku Anglików, Dirksen zwraca się bezpośrednio do Wilsona.

„Zależało mi na tym — pisze — by otrzymać od niego potwierdzenie propozycji, uczynionych Wohltatowi. Wilson uczynił to istotnie tak, że autentyczność projektu nie ulega kwestii. Szczególnie ważne było dla mnie wyjaśnienie związku między propozycjami Wilsona a angielską polityką okrążania. I w tym punkcie Wilson w sposób jeszcze wyraźniejszy niż wobec Wohltata stwierdził, że zawarcie ententy niemiecko-angielskiej uczyni angielską politykę gwarancyjną faktycznie niebyłą. Porozumienie z Niemcami pozwoli Anglii odzyskać swobodę ruchów wobec Polski pod pozorem, że pakt o nieagresji chroni Polskę przed napaścią niemiecką. W ten sposób Anglia uwolniłaby się całkowicie od swoich zobowiązań. Wtedy Polska znalazłaby się niejako sam na sam z Niemcami".

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

U WALTEROWCÓW

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Odwiedziłem niedawno Korpus Kadetów im. gen. Świerczewskiego. Szkoła Walterowców — bo takie kadeci noszą dzisiaj miano od nazwiska wielkiego żołnierza i rewolucjonisty, — mieści się w olbrzymim, nowoczesnym gmachu.

Jest to szkoła jedenastoletnia; daje ona swym wychowankom normalne średnie wykształcenie, a prócz tego zapewnia wyszkolenie wojskowe, które w przyszłości umożliwi absolwentom uzyskanie szybszego awansu w armii. Postawiła ona sobie za cel wychowywanie przyszłych, przodujących oficerów Ludowego Wojska Polskiego, a praktyka potwierdziła realność tych zamierzeń. Wielu absolwentów zajmuje już dzisiaj odpowiedzialne stanowiska w różnych dziedzinach życia wojskowego.

Na rozległym dziedzińcu kompania ćwiczy chwyty bronią. Oficer rzuca krótkie komendy i granatowy szereg przekształca się w dwuszereg, w czworobok, wykonuje zwroty szybko, bezbłędnie. Zmieniają pozycje karabiny i bagnety, rytmicznie i idealnie równo. Kompania tworzy jedną żywą istotę, sprawną sprężystą.

A obok koledzy ćwiczących grają w piłkę, spacerują grupami po dwu, po trzech, śmieją się, żartują, niby uczniowie najzwyczajniejszej, „cywilnej szkoły".

Jak się to dzieje, jakimże sposobem zaszczepiono kadetom to wspaniałe poczucie dyscypliny, tę żołnierską dynamikę, postawę, skoro nigdzie w toku codziennych zajęć nie występuje żaden ślad koszarowego drylu.

ZE WSPOMIEŃ PRZEDWOJENNEGO KADETA. — ...Prawdziwą plagą dla młodszych roczników był tak zwany „starszy kadet", znienawidzony anioł-stróż, delegowany z wyższych kompanii. Jego zadaniem było jedno — zatruwać życie: zlewał wodą źle oczyszczone buty, rozrzucał w nocy wszystkie ubrania i wychodził zaznaczając haśliwie: „Za dziesięć minut ma być wszystko poskładane". I było. Bo w przeciwnym razie — karne ćwiczenia gimnastyczne, „żabka", „kaczy chód" i inne szatańskie wymysły...

Krótka pogawędka z kadetem, Tadeuszem Czarnockim, wiele mi wyjaśniła. Ma 18 lat, jest już w 11-tej, a więc najwyższej klasie. Okrągła, jeszcze dziecinna buzia, spojrzenie zaś twarde, zdecydowane. Można go sobie wyobrazić jak stawia kleksy w zeszycie, a równie dobrze — jak dowodzi kompanią.

Rozmawialiśmy o jego ulubionej książce — „Szosie Wołokołamskiej". Rozumiał doskonale myśli i intencje dowódcy, który w obliczu starcia z groźnym wrogiem tak szkoli swoich żołnierzy, aby pojęli, iż wykonanie rozkazu to obowiązek, świadomy, ale nie ślepy, że każde nawet najdrobniejsze zarządzenie jest przemyślane i celowe, że zmierza w ostatecznej konsekwencji do jednego — do skutecznej obrony ojczyzny przed najeźdźcą.

Lecz przykłady z książek, z pogadanek — to nie wszystko. Same tylko nie mogły być źródłem wzorowej postawy

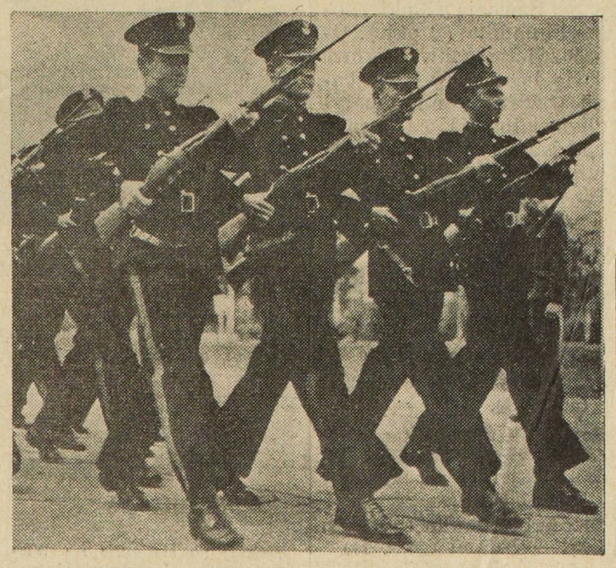

przyszłego oficera. Szukałem czegoś więcej i znalazłem w jego życiorysie.

Ojca stracił jeszcze w 36 roku. Podczas strajku na Poczcie Głównej policja wystąpiła z „energiczną akcją", w której wyniku zginął robotnik, a przybyła jedna sierota. Matka nie chciała podczas powstania wyjść z Warszawy, pilnowała swego lichego dobytku. Problem ten załatwił faszysta ukraiński jednym wystrzałem. Tadeusz został sam. Tulał się po krewnych, wylądował wreszcie w fabryce im Świerczewskiego. Przygarnęli go robotnicy, uczyli zawodu, a kiedy dowiedzieli się o Korpusie Kadetów, wystarali się o to, aby go przyjęto. Uczy się dzisiaj, rozwija się, za rok wstąpi na Wojskową Akademię Techniczną. Zostanie inżynierem wojskowym. Jakie losy przypadłyby mu w udziale, gdyby nie opieka ludowej ojczyzny? Dała mu Ona wszystko żądając w zamian wierności, pilności w nauce, gotowości do jej obrony. Czy Tadeusz Czarnocki będzie przodującym oficerem? Zdaje się, że nie ma najmniejszej wątpliwości. A takich jak on jest tutaj wielu: synów robotników, chłopów — ludzi, którzy z największym poświęceniem bronili zawsze swego kraju, mimo, iż nieraz nie było tam dla nich pracy ani chleba. Te piękne tradycje walk o niepodległość Polski, „o waszą i naszą wolność", wspaniałe postacie takich wodzów jak Jarosław Dąbrowski, Tadeusz Kościuszko, generał Walter — Świerczewski — są dla kadetów wzorem. Syn robotnika czy chłopa, który przed wojną nie mógł nawet marzyć o stopniu oficerskim, wie dzisiaj, że w najlepszy sposób okaże swą wdzięczność ludowej Ojczyźnie, gdy będzie pilnie uczył się i pracował.

ZE WSPOMNIEŃ PRZEDWOJENNEGO KADETA. — ...Do obu Korpusów, we Lwowie i w Rawiczu, dostać się mogli tylko wybrańcy losu. Inna rzecz, że kierownictwo skutecznie losowi pomagało. Pamiętam egzamin wstępny: kandydatów podzielono na kilka grup, przy czym w pierwszej znaleźli się dziwnym trafem sami synowie generałów, w drugiej — pułkowników i majorów, w trzeciej — oficerów niższych stopni i tak dalej, aż do „intruzów", których ojcowie byli osadnikami wojskowymi. Następnie tak się dziwnie złożyło, że pierwsza grupa dostała najłatwiejsze tematy, druga już mniej łatwe, trzecia całkiem trudne... Przyszedł 39 rok i klęska. Większość z nas znalazła się w cywilu. Wtedy dopiero okazało się, że poza dosyć staromodną musztrę nic właściwie nie umiemy. Nie byliśmy przygotowani do życia...

Jest przerwa w lekcjach Walterowcy wybiegają na pauzę, aby zaczerpnąć świeżego powietrza

Kadet, łącznik oficera dyżurnego, wyłonił się z gabinetu.

— Michalski? — Komendant prosi.

Nieostrzyżony adept zniknął za drzwiami.

— Widzi pan — odzywa się kadet — jaki mizerota. My z niego zrobimy człowieka.

To „my" wypowiedział bardzo dumnie, wyprostował jeszcze bardziej swoją zgrabną sylwetkę, wygładził granatowy mundur przy pasie i uśmiechnął się sam do siebie. Widocznie przypomniał sobie, że przed trzema laty przyszedł tu w charakterze podobnego „mizeroty".

M. A.

W korpusie Kadetów uczą się synowie chłopów i robotników Oto młody Walterowiec od wiedził swoją rodzinę na wsi

Liga Przyjaciół Żołnierzy
— to serdeczna więź społeczeństwa polskiego z Ludowym Wojskiem Polskim

Od 5 do 12 bm. trwa Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza. Uroczystości Tygodnia Ligi zbiegają się z Dniem Wojska Polskiego i dlatego nabierają jeszcze większego znaczenia. Cała bowiem działalność Ligi wiąże się nierozerwalnie z wojskiem, służy umacnianiu obronności ojczyzny.

Na straży pokojowej pracy, osiągnięć Polski stoi silne ludowe Wojsko Polskie, związane sojuszem z niezwyciężoną Armią Radziecką. Wiele jest czynników składających się na siłę polskiego ludowego wojska. Jednym z nich jest jego ludowe zaplecze.

Umocnieniu zaplecza ludowego Wojska Polskiego służy Liga Przyjaciół Żołnierza LPZ opiera się na dorobku trzech organizacji społecznych: Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej, które prowadziły szkolenie w działach: lądowym, lotniczym i wodnym. Cele działania tych trzech organizacji były te same. Odrębność sprowadzała się jedynie do obranego kierunku szkolenia. Uwzględniając słuszne życzenia mas członkowskich połączono te trzy odrębne działające ligi w jedną masową organizację społeczną — Ligę Przyjaciół Żołnierza. (L.P.Z.).

LPŻ wychowuje swych członków na ofiarnych, oddanych sprawie ludu pracującego bojowników o pokój i socjalizm. Szkoląc masowo dorosłych i młodzież w kołach klubach oraz ośrodkach, Liga przygotowuje młodzież do pełnienia zaszczytnej służby wojskowej.

Przekazując najlepsze rewolucyjne i bojowe tradycje żołnierskie szerokim masom swych członków, Liga krzewi patriotyzm ludowy, skupiając najlepsze siły wokół swego wojska i jego dowódcy Marszałka Konstantego Rokossowskiego. Prowadząc i stale pogłębiając pracę polityczno - uświadamiającą, Liga przyczynia się do wzmożenia czujności i odporności politycznej społeczeństwa wobec zakusów wrogów i podżegaczy wojennych.

Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza obchodzi się w tym roku w Polsce w szczególnie podniosłym nastroju. Zbiega się on z obchodem dziesięciolecia istnienia ludowego Wojska Polskiego Tydzień LPŻ obchodzi się w Polsce pod hasłami: „Zacieśniamy serdeczną więź społeczeństwa z ludowym Wojskiem Polskim stojącym na straży pokojowej pracy naszego narodu". Realizując hasła tygodnia. LPŻowcy wykorzystają organizowane uroczystości i imprezy masowe dla pogłębienia uczucia miłości, przywiązania i wdzięczności dla swych żołnierzy — obrońców niepodległości polskiej ludowej Ojczyzny, twórczej pokojowej pracy narodu, obrońców pokoju.

NIGDY WIĘCEJ OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Katolicki dziennik „Słowo Powszechne" opublikował artykuł ks. Piotra Jaroszka (Jaroszek) „Nigdy więcej obozów koncentracyjnych". W artykule tym m. in. czytamy:

„Uroczystość z racji ufundowania pomnika mauzoleum w Gross-Rosen, byłym hitlerowskim obozie śmierci (woj. wrocławskie), ostrzega i wzywa do czujności. System, który już raz próbował podboju Europy i groził zagładą Słowiańszczyźnie w pierwszym rzędzie, który kosztował naród polski życie 5 milionów obywateli, nie może nigdy więcej się powtórzyć. Groźba panowania trupiej główki i swastyki dla tych, co przeżyli niewiarygodne tortury ducha i ciała, lub niepojęta śmierć swoich najbliższych nie zdoła ukryć swego prawdziwego oblicza pod obłudnymi i zwodniczymi hasłami „krucjaty", „obrony wiary i cywilizacji chrześcijańskiej". „wyzwalania uciśnionych narodów" itp. Jest to bowiem prastare germańskie hasło, dobrze znane w swej historycznej treści: „Drang nach Osten". Zdajemy sobie sprawę z ważności tych zagadnień i ich powiązań z obecną polską racją stanu.

Hasła te w tłumaczeniu na język naszego codziennego życia to atak na granicę pokoju, Odry i Nysy, to widmo przyszłej straszliwej wojny, to próba tworzenia zarzewia niepokoju wewnętrznego w kraju i podrywania sił narodu w odbudowie i przebudowie społeczno - gospodarczej w Polsce.

Po 600 latach niewoli Ziemie Zachodnie, a w tym Śląsk — niegdyś czoło kultury polskiej — złączyły się z Macierzą w jedną organiczną całość".

„Od 1945 roku pospołu z całym polskim ludem my wszyscy Polacy na czele z Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej staramy się dźwigać i realizować ideały spokojnej twórczej pracy, sprawiedliwości społecznej, braterstwa wszystkich ludzi i życzliwego współżycia. Cieszymy się z dorobku 8 lat powojennych szczególniej tu na Ziemiach Zachodnich z każdego zoranego i obsianego hektara i nowej fabryki czy kopalni, z każdej szkoły nowo wzniesionej i z każdego odbudowanego kościoła. Pracujemy dla kochanej Polski".

W dalszym ciągu artykułu ks. Jaroszek pisze, że obecnie w obliczu wypadków w Niemczech Zachodnich nasza czujność musi się zaostrzyć, gdyż po te ziemie wyciąga się zza Łaby z hasłami „wyzwolenia Wschodu".

„Wszystkie narody słowiańskie, my Polacy, a szczególnie my, byli więźniowie, — stwierdza ks. Jaroszek — wiemy co to znaczy. I dlatego musimy światu przypomnieć „Nigdy więcej obozów koncentracyjnych", „Granica Odra — Nysa", to granica pokoju".

Choć krwi a Polskę polało się dosyć, to gdy będzie potrzeba, nie będziemy jej Ojczyźnie żałować.

Jako polski katolicki, jako jeden z tych, któremu za Bożą pomocą, po pięcioletniej niewoli w Branienburgu i Dachau udało się wynieść życie, który patrzał na śmierć setek kapłanów i wielu tysięcy współrodaków — wierzę, że „pokój zwycięży wojnę", że ofiara milionów nie pójdzie na marne".

10 lat w służbie narodu i pokoju

(Dokończenie ze str. 1-szej)

WSPANIAŁY i zwycięski był szlak, którym żołnierz ludowy szedł do wyzwolonej ojczyzny. Żołnierz-Kościuszkowiec stał się dla narodu polskiego wzorem patriotyzmu, bohaterstwa i poświęcenia.

W oparciu o tradycje kościuszkowców powstało Ludowe Wojsko Polskie. Nie jest to to samo wojsko, które znaliśmy przed wrześniem 1939 roku. W ludowym wojsku nie ma już butnych paniczyków, którzy korzystali z parawanu munduru oficerskiego, aby terroryzować robotników i chłopów, odsługujących lata. Wojsko to nie służy też celom fabrykancko-obszarniczym. Wojsko Polskie jest dziś z krwi i kości ludu polskiego.

PRZYPATRZMY się jego oficerom. Oto np. syn biednego chłopa z województwa rzeszowskiego, Szpinder, zaczął swą służbę w wojsku w obozie nad Oką od stopnia kaprala. Wraz z I Dywizją dotarł aż do Berlina. Dziś jest oficerem w tej samej Dywizji. Szkoli młodych Kościuszkowców w takiej Polsce, o jaką walczył. Bracia jego, przed wojną młodzież bez zajęcia, głodująca na gosopdarce wraz z ojcem, dziś szczęśliwi obywatele wolnej ojczyzny. Władysław jest inżynierem, Piotr — oficerem Wojsk Lotniczych, Emil — słuchaczem Szkoły Oficerskiej.

A teraz przypatrzmy się żołnierzom tej samej sławnej Dywizji. Szeregowiec Paweł Zieliński pochodzi z Hrubieszowskiego. Ojciec jego był fornalem u „jaśnie pana". Obecnie gospodaruje na 3 i pół hektara ziemi, którą otrzymał z reformy rolnej. Paweł, jak skończy swą służbę, powróci do Państwowego Ośrodka Maszynowego w swoich stronach, gdzie poprzednio pracował.

Ale nie on pierwszy z rodziny służy w tej Dywizji. W 1944 r. gdy front przewalił się przez Lubelszczyznę, brat Pawła był jednym z pierwszych, którzy ochotniczo wstąpili do Odrodzonego Wojska Polskiego. Obecnie jest on przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie.

JEDNYM z przodowników wysz kolenia I Dywizji jest kapral Aleksandrowicz. Przed wojną, ojciec jego, posiadający 7 dzieci, głodował, pracując jako ślusarz w fabryce w Łomży.

— Obecnie — opowiada kpr. Aleksandrowicz — gdyby ojciec miał 10 par rąk, to i tak roboty miałby dość. Jako wykwalifikowany robotnik zarabia pierwszorzędnie. Trójka najmłodszego rodzeństwa uczęszcza do szkoły. W domu panuje dostatek.

I nie dość na tym. I ojciec i syn, jak był jeszcze w cywilu, zdobyli zaszczytne odznaki przodownika pracy. Tą samą odznakę syn zdobył po raz wtóry w wojsku.

Cechą bowiem charakterystyczną Ludowego Wojska Polskiego jest to, że jest ono nierozłącznie związane z życiem narodu, że pójście do wojska dla poborowych nie oznacza w żadnym wypadku jakiegoś innego, oderwanego od dotychczasowego okresu życia, ale że jest właśnie kontynuacją służby narodowi i jego sprawie.

ZNAMIENNĄ cechą Ludowego Wojska Polskiego jest wreszcie wychowywanie żołnierza w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu pokoju. Żołnierz polski nie jest wychowywany na agresora. Ufny w swe siły, w poparcie całego narodu, w sojusz z potężną armią Związku Radzieckiego i armiami krajów demokracji ludowej, żołnierz polski żywi głęboką przyjaźń do wszystkich ludzi na całym świecie, którzy pragną pokoju. Toboki spokój i opanowanie wobec też właśnie daje żołnierzowi polskiemu tę siłę wewnętrzną, głęhisterycznych usiłowań międzynarodowych awanturników wojennych, którzy lękając się sił stojących na straży pokoju, chcieliby je wyprowadzić z równowagi. I dlatego właśnie Odrodzone Wojsko Polskie, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt, mające swe oparcie w rozbudowywanym kraju, w przemyśle ciężkim, jest polskim wkładem w zachowanie i utrwalenie pokoju światowego, jest tą siłą, której istnie nie cieszy przyjaciół, a której bać się muszą wrogowie narodu polskiego.

Oto przyczyny, dla których obchód X-lecia istnienia Odrodzonego Wojska Polskiego obchodzony jest w Polsce Ludowej z takim rozmachem i dlaczego w obchodach tych najżywszy udział bierze całe społeczeństwo polskie.

KULMINACYJNYM punktem tych obchodów jest dzień 12 października — rocznica pierwszej bitwy Dywizji Kościuszkowskiej, stoczonej pod Lenino. Dzień ten jest w Polsce potężną manifestacją nierozerwalnych więzi łączących Wojsko Ludowe z narodem, będzie manifestacją głębokiej przyjaźni polsko - radzieckiej, będzie manifestacją nieugiętej woli narodu polskiego w kierunku wzmożenia wszystkich wysiłków w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

(rw)

Skończyły się ćwiczenia o charakterze wojskowym. Teraz trzeba się uczyć ,aby zdać dobrze egzaminy

Piąta po południu: skończone wykłady i zajęcia wojskowe. Teraz tłum roześmianych, zdrowych chłopców wypełnia schody i korytarze. Każdy dąży w jakimś określonym kierunku: sportowcy do wspaniale wyposażonych hal treningowych, tancerze na próbę baletu, namiętni czytelnicy — do bibliotek i świetlic, amatorzy fotografii do swego laboratorium, orkiestranci do niewielkiego pokoiku, który rozdźwięczy na chwilę skocznymi tonami polki i krakowiaka. Wszelakie zainteresowania znajdują tutaj właściwą pożywkę...

Opuszczając gmach Korpusu zastanawiałem się, jak by tu krótko a zwięźle odpowiedzieć na postawione sobie pytanie: co właściwie daje szkoła kadetów swoim młodym wychowankom? Po drodze wstąpiłem, aby pożegnać się z Komendantem i tam w poczekalni jego gabinetu znalazłem żywą odpowiedź.

Na rozmowę z Komendantem oczekiwał nowy kandydat do Korpusu. Może miał czternaście lat; przyjechał gdzieś z zapadłej wsi. Stał bez ruchu, zastrachany, nieufny, smutny, nieostrzyżony, w tatułowej kapocie i tatulowych, wypchanych na kolanach, portkach.

Cały naród polski bierze udział w przygotowaniach do Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko -- Radzieckiej

W przygotowaniach do obchodu zbliżającego się Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej biorą udział szerokie rzesze aktywistów społecznych miast i wsi.

Szczególnie liczny udział w przygotowaniach bierze aktyw zw. zaw. — robotnicy, technicy i inżynierowie. W dziesiątkach zakładów przemysłowych, hut i kopalń opracowano plany szerokiej akcji, zmierzającej do upowszechnienia przodujących metod i doświadczeń radzieckich nowatorów. Kluby techniki i racjonalizacji przygotowały wiele pogadanek, prelekcji, pokazów i audycji radiowęzłów, poświęconych upowszechnianiu radzieckich metod pracy. Np. kluby techniki i racjonalizacji przy warszawskich przedsiębiorstwach budowlanych postanowiły zorganizować w okresie „Miesiąca" publiczne pokazy pracy murarzy przy zastosowaniu metod radzieckich. Podobne pokazy organizują liczne kluby i w innych miastach kraju.

W okresie przygotowań do „Miesiąca" wzrosła znacznie aktywność amatorskich fabrycznych zespołów artystycznych. M. in 275 zespołów górniczych opracowało programy wieczorów radzieckiej muzyki, pieśni i tańca Aktyw związkowy wielu zakładów pracy przystąpił do opracowywania gazetek ściennych, wystaw książki i prasy radzieckiej.

Uczestniczący w akcji przygotowań aktyw ZSCh, kół gospodyń wiejskich, organizacji społecznych i młodzieżowych postawił sobie za cel, ażeby w każdej gromadzie i w każdej spółdzielni produkcyjnej całego kraju odbyły się w okresie „Miesiąca" imprezy, których celem będzie zapoznanie mas chłopskich z życiem ludzi radzieckich, z doświadczeniami przodującego rolnictwa Kraju Rad. ZSCh zorganizuje w okresie „Miesiąca" szereg wycieczek do Poronina, Nowej Huty oraz do stolicy — na budowę Pałacu Kultury i Nauki.

Nowością będzie zorganizowanie wycieczek chłopów do stacji doświadczalnych oraz instytutów zootechnicznych, które są ośrodkami upowszechniania metod i doświadczeń radzieckiej wiedzy rolniczej. W okresie „Miesiąca" odbędzie się kilka zjazdów przodujących chłopów - miczurinowców, w celu wzajemnej wymiany doświadczeń.

Szeroko uczestniczy w przygotowaniach do „Miesiąca" młodzież. Zakładowe koła ZMP zorganizowały już tysiące zespołów łączności miasta ze wsią, które w czasie „Miesiąca" wyjeżdżać będą do gromad i spółdzielń produkcyjnych z pogadankami o Zw. Radzieckim oraz z występami radzieckich tańców i pieśni.

Dobiegają również końca przygotowania do młodzieżowej imprezy „Miesiąca" — sztafety, której uczestnicy — mieszkańcy gromad, pracownicy zakładów przemysłowych i młodzież szkolna złożą na uroczystościach inaugurujących obchody „Miesiąca" w powiatach i poszczególnych miastach całego kraju meldunki o podjętych zobowiązaniach wzmożenia pracy społecznej i zawodowej.

Wiele imprez i obchodów przygotowały również inne organizacje społeczne i instytucje kulturalno-oświatowe.

Postępy techniczne w dziedzinie chemicznej przeróbki węgla w Polsce

W Gliwicach (woj. Stalinogrodzkie), obradował ostatnio 3-dniowy Zjazd Naukowo-Techniczny, poświęcony zagadnieniom chemicznej przeróbki węgla. W czasie obrad polscy naukowcy i pracownicy techniczni przemysłów chemicznego koksowniczego i gazownictwa, z udziałem wybitnych naukowców z ZSRR, krajów demokracji ludowej i NRD omówili szeroko dalsze zadania w rozwijaniu tej niezwykle ważnej dla polskiej gospodarki narodowej dziedziny przemysłu.

W toku obrad zjazdu omówiono w t. zw. grupach problemowych m. in. zagadnienie podstaw surowcowych chemicznej przeróbki węgla, perspektywy dalszego rozwoju przemysłu koksochemicznego, a w szczególności najracjonalniejsze metody wykorzystania węgla w koksownictwie, gazownictwie oraz w dziedzinie syntezy chemicznej. Szeroko omówiono też przodujące metody produkcji paliw syntetycznych, które posiadają duże znaczenie dla rozwoju motoryzacji.

Zjazd wytyczył drogi dalszego postępu w dziedzinie chemicznej przeróbki węgla w Polsce.

ECHA SPORTOWE

Sześciu czołowym drużynom I ligi grozi wielkie niebezpieczeństwo na wyjeździe

W II lidze Racing może przegrać pierwszy mecz sezonu w Perpignan

ZE względu no to, iż sześć czołowych drużyn rozegra dzisiaj spotkania na obcych boiskach, należy spodziewać się wielkich zmian w klasyfikacji ogólnej, a zwłaszcza u drużyn zajmujących czołowe miejsca.

Po swym czwartkowym wyniku remisowym z Roubaix (2-2), drużyna szampańska Reims spotka na stadionie Parc des Princes w Paryżu, Stade Francais. Walka zapewnie będzie zażarta. Ze względu jednak na to, że niektórzy piłkarze Reims są przemęczeni udziałem nie tylko w niedzielnym meczu międzypaństwowym ale również w czwartkowym spotkaniu o mistrzostwo Francji należy przewidzieć zwycięstwo (trudne) gospodarzy.

Bordeaux, który w ub. czwartek pokonał u siebie Marsylię (3-0) będzie, podobnie jak Reims, miał trudny orzech do zgryzienia w Nicei. Pomimo to jednak Bordeaux może zdobyć jeden punkt dla swych barw i wzmocnić swą pozycję kosztem mistrza Francji Strasbourg, czwarty w klasyfikacji ogólnej, wyjedzie do Metz,, który przegrał w ub. czwartek z Saint-Etienne. Należy w każdym bądź razie przewidzieć zwycięstwo gospodarzy.

Tuluza spotka Sochaux, który zremisował w ub. czwartek w Monaco. Wynik remisowy zadowoliłby na pewno obie strony.

Saint-Etienne, który w klasyfikacji ogólnej, zajmuje trzecie miejsce, będzie poważnie zagrożony w Roubaix. Drużyna północna bowiem osiągnęła w ub. czwartek doskonały rezultat remisując z mistrzem Francji na jego własnym boisku. Pod kierownictwem Duńczyka Nielsen, z Roubaix, Saint-Etienne może odnieść ciężką porażkę i utracić tym samym trzecie miejsce w klasyfikacji.

Derby północne Lens-Lille będzie również interesujące a zarazem zażarte, do ostatniej chwili. Lens może przed swą publicznością odnieść zwycięstwo lub jeszcze zremisować, co by również nie było tak źle.

W drugiej lidze Perpignan będzie gościł obecnego lidera Racing. Drużynę paryską może spotkać w Perpignan pierwsza porażka sezonu. W podobnej sytuacji znajduje się Lyon, który będzie grał w Grenoble.

I. LIGA

Stade — Reims
Nice — Bordeaux
Metz — Strasbourg
Sochaux — Toulouse
Roubaix — Saint-Etienne
Lens — Lille
Nimes — Nancy
Sete — Le Havre
Marseille — Monaco

II. LIGA

Perpignan — Racing
Grenoble — Lyon
Toulon — Rouen
Sedan — Beziers
Troyes — Aix
Nantes — Cannes
Rennes — Montpellier
Besancon — Ales
Valenciennes — Red Star
CAP — Angers

Belgia zakwalifikowała się do mistrzostw piłkarskich świata

Belgia, która w ub. czwartek pokonała Szwecje (2—0), w rozgrywkach eliminacyjnych o puchar świata, zakwalifikowała się tym samym do dalszych rozgrywek, które odbędą się w przyszłym roku w Szwajcarii. Na cztery rozegrane bowiem mecze Belgia wygrała 3, a jeden zremisowała. Tak, iż w grupie do której należy zajęła pierwsze miejsce (7 pkt.), przed Szwecją (3 pkt.), oraz Finlandia (2 pkt.). Oprócz Belgii zakwalifikowali się już z góry Szwajcaria (organizator kompetycji światowej), Urugwaj (posiadacz zaszczytnego tytułu mistrza świata), oraz Węgry (przez wycofanie się Polski).

Uwaga zapaśnicy Nord i Pas-de-Calais

Federacja zapaśników dep. Nord i Pas-de-Calais podaje do wiadomości, iż mistrzostwa Francji odbędą się w dniu 25 października, w Saint-Ouen (Seine).

Kluby zatem, które pragną brać udział w zawodach winne nadesłać jak najprędzej swe kandydatury na poniższy adres: F.S.G.T., 32, rue Casimir Beugnet — LENS

Najlepszy zawodnik mistrzostw z każdego klubu weźmie następnie udział w międzypaństwowym spotkaniu Szwajcaria — Francja, które odbędzie się w Szwajcarii.

Spotkania piłkarskie F.S.G.T.

PUCHAR DELAUNE

Salaumines I — Ostricourt (godz. 14).

Rouvroy — Carvin I (godz. 15)
Libercourt — Marles (g. 15)
Sallaumines II — Montigny (godz. 16-ta).

Drocourt — Barlin (godz. 15)
Lens — Maisnil (godz. 15)

HONNEUR SUD

Bruay — Auchel

HONNEUR NORD

Avion — Billy

PROMOTION NORD

Sallaumines — Drocourt
Rouvroy — Montigny (13,15)
Ostricourt — Billy
Avion — Lens (13.15)
Mericourt — Sallaumines II

JUNIORZY NORD

Saullaumines I — Sallaumines
Libercourt — Lens

JUNIORZY SUD

Houdain — Auchy
Marles — Auchel

KADECI

Libercourt II — Libercourt
Hersin — Lens
Sallaumines — Carvin St. J.
Auchel — Mericourt

MINIMY

Barlin — Labourse
Bruay — Marles
Calonne — Haillicourt

BUKOWSKI SĘDZIA MECZU RUMUNIA CZECHOSŁOWACJA

Sędzia rewanżowego meczu piłkarskiego o mistrzostwo świata Rumunia — Czechosłowacja w dniu 25 października w Bukareszcie będzie Polak Bukowski z Radomia.

Sport konny w Chinach — pasja milionów

Sport konny w Chinach Ludowych dzięki opiece rządu pomyślnie rozwinął się w ciągu 4. ostatnich lat niepodległości. Młodzież chińska jest bardzo pojętna i odważna, tak, że pomimo pierwszych niepowodzeń związanych ze szkołą jazdy, szybko ją przyswoiła i stosunkowo dobrze opanowała. Dziś Chińczycy już nie tylko jeżdżą bardzo dobrze, ale wprowadzili u siebie grę kaukaską tzw. cchen-burti (podobna do polo). — Na zdjęciu: Dwóch małych Mongołów, adeptów sportu konnego, którzy brali udział w zawodach — 11-letni Balunekir i 10-letni Szan Mod

Boks w Polsce cieszy się wielką popularnością

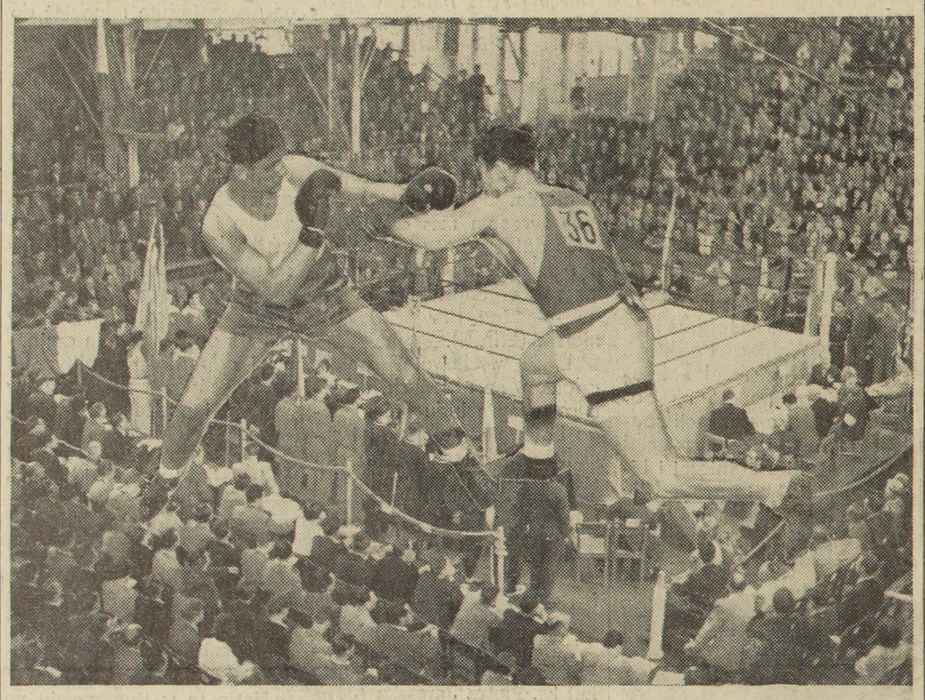

W Polsce rozpoczął się sezon bokserski. Podobnie jak i inne gałęzie sportu pięściarstwo cieszy się w Polsce Ludowej wielką popularnością. W b. r. mistrzostwa Europy w boksie odbyły się w Warszawie, gdzie pięciu polskich zawodników KUKIER, STEFANIUK, KRUŻA, DROGOSZ, CHYCHŁA zdobyli zaszczytne tytuły mistrzów Europy. Na zdjęciu:: Otwarcie X mistrzostw Europy w boksie, którym przyglądało się ponad 40.000 widzów. (F. CAF)

DZISIAJ WE WIEDNIU ROZEGRA SIĘ MIĘDZYPAŃSTWOWE SPOTKANIE PIŁKARSKIE AUSTRIA - WĘGRY

Dzisiaj na stadionie we Wiedniu rozegra się międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy jedenastką reprezentacyjną Węgier a Austrii. Spotkanie to ściągnie na pewno na boisko we Wiedniu tłumy ludzi. Obie drużyny zaliczane są bowiem do najsilniejszych zespołów w Europie. Wiemy doskonale, iż Węgrzy ostatnio pobili Czechosłowację stosunkiem 4 do 1. Oprócz tego odbędą się również dzisiaj tak na Węgrzech jak w Austrii co najmniej sześć spotkań pomiędzy drużynami austriackimi oraz węgierskimi.

Skład narodowej drużyny Węgier przedstawia się następująco:

Bramkarz: Grosic; obrona: Buzanski, Lorant, Lantos, Rosik, Zakarias; atak: Czordas, Puskas, Budai, Hideguthi, Toth.

Należy zaznaczyć przy tym, iż Kocsis oraz Czibor, dwaj doskonali gracze węgierscy ponownie, będą reprezentować drugą drużynę Węgier, która rozegra dzisiaj mecz na stadionie w Budapeszcie przeciwko Austrii B.

GROCHOWSKA I JAWORSKI ZEGLARSKIMI MISTRZAMI POLSKI

W dniu 27 września b. r. zakończy się w Sopocie II. żeglarskie mistrzostwo Polski jachtów morskich.

Tytuły mistrzów zdobyli: w konkurencji kobiecej: Grochowska przed Sumińską i Kosicką, a wśród mężczyzn — Jaworski przed Perlickim.

— Awans do I ligi piłkarskiej ZSRR zdobyły drużyny Torpedo Gorki oraz Dynamo Mińsk, które w finałowych rozgrywkach II ligi zajęły dwa pierwsze miejsca w tabeli. Oba zespoły walczyły już w I lidze. Dynamo spadło z niej jednak przed rokiem, a Torpedo po rocznym pobycie przed dwoma laty.

PRZYGOTOWANIA ZAPASNIKOW PRZED MECZEM POLSKA — BUŁGARIA

W drugiej połowie października odbędzie się międzypaństwowy mecz zapaśniczy między reprezentacjami Polski i Bułgarii, oraz kilka towarzyskich spotkań w różnych miastach Polski.

Do spotkań z Bułgarami przygotowuje się 40 czołowych zapaśników Polski, wytypowanych przez Radę trenerów, a trenowanych przez Węgra Armini - Magyar.

ZATOPEK — KOVACS W WARSZAWIE

Jak już pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma w dniu dzisiejszym w ramach obchodu 10-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego odbędą się zawody lekkoatletyczne na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. W zawodach tych mieliby wziąć udział m. in. doskonali długodystansowcy Zatopek oraz Kovacs.

Na zdjęciu: 19-letni bramkarz drużyny Carvin II — Creteur — który wyróżnił się w czasie meczu Carvin St. Jean — Carvin II: 2-6. (Zdjęcie nadesłane przez korespondenta)

WYNIKI Z UBIEGŁEJ NIEDZIELI

HONNEUR SUD

Lens — Sallaumines 4:0
Montigny — Carvin 2:2
Avion — Libercourt 10:0
Calonne — Drocourt 0:5

HONNEUR SUD

Carvin St. J. — Carvin 2:6
Sallaumines — 7:3
Mericourt — Bruay 2:2
Ostricourt — Clarence 7:1
Libercourt — Houdain 1:2

PROMOTION SUD

Auchy — Noeux 3:2
Houdain — Calonne 0:1
Bruay — Barlin 0:3
Maisnil — Bethune 5:0
Haillicourt — Marles 0:5

PROMOTION NORD

Sallaumines I — Sallaumines
Mericourt — Rouvroy 0:3
Billy — Montigny 10:1
Drocourt — Avion 3:0
Lens — Sallaumines 5:0

JUNIORZY NORD

Sallaumines — Drocourt 1:5
Avion — Libercourt 0:10
Lens — Sallaumines I 5:3

JUNIORZY SUD

Marles — Auchy 3:0
Auchel — Houdain

KADECI

Carvin St. J. — Libercourt 9:0
Ostricourt — Hersin 2:1
Libercourt — Auchel 3:0
Lens — Sallaumines 0:0

MINIMY

Marles — Calonne 0:0
Bruay — Barlin 1:1
Houdain — Haillicourt

EGON ERWIN KISCH — Tłumaczył Juliusz Kydryński

I TO NAZYWA SIĘ PIŁKĄ NOŻNĄ!

Reportaż Egona Erwina Kischa, który drukujemy poniżej pochodzi z jego znanej książki „Raj amerykański". Nie był on jednak przetłumaczony i włączony do dotychczasowych wydań polskich „Raju". Doktor Becker — to sam Kisch. Pod takim nazwiskiem zwiedzał on 25 lat temu USA, gdyż jako postępowemu pisarzowi odmówiono mu wizy wjazdowej. Z ironią opisuje „doktor Becker" swe pierwsze zetknięcie z amerykańską piłką nożną. Nie trudno będzie Czytelnikowi, poprzez tekst i końcowe niby to pochwalne wnioski, domyśleć się, co Kisch myśli o tym amerykańskim „sporcie".

PRZED WYJAZDEM NA ZAWODY

„Niebezpieczna gra, ta amerykańska piłka nożna!"

Doktor Becker stwierdził to właśnie stanowczo, gdy znalazł się — a było to w sobotę punktualnie o pół do drugiej po południu — w holu kolei podziemnej, aby udać się na zawody pomiędzy Uniwersytetem w Missouri.

Dotychczas nigdy jeszcze nie widział meczu amerykańskiej piłki nożnej

Ale jego pogląd, że „ta amerykańska piłka nożna" jest sportem brutalnym i zagrażającym życiu umocnił się w nim — a była to, jak już zdaje się powiedziano — sobota, punktualnie druga po południu — niezachwianie. Nie tak niezachwianie stał sam doktor Becker. Najpierw, wtłoczony w zbitą masę czekających, został stopniowo zepchnięty na samą krawędź peronu. Teraz przyczepiony do sąsiadów, w sobotę, punktualnie o pół do trzeciej po południu, zwisał ukośnie nad torem...

OSŁUPIAŁY ZE ZDUMIENIA

zjawia się doktor Becker na stadionie. Razem z tysiącami tłoczył się na stopniach i wewnątrz kolei podziemnej, wraz z dziesiątkami tysięcy pieszych i tysiącami samochodów przebył ostatni odcinek drogi — a teraz widownia stadionu jest pusta!!

Musimy bowiem wyrażenie „pusta" odnieść do przestrzeni, wśród której nie mniej niż 40.000 miejsc jest niezajętych.

Nie zmienia tego w niczym fakt, że zajętych jest 45.000 miejsc. Yankee-Stadion mieści 85.000 osób, a z tych właśnie brak niemal połowy.

PRELUDIUM GRY

Tymczasem wokół boiska maszeruje kapela wojskowa, która nie jest kapelą wojskową, lecz umundurowaną orkiestrą, składającą się ze studentów: także kapelmistrz w wysokim kapeluszu z białym pióropuszem nad skupioną twarzą jest w cywilu słuchaczem nowojorskiego Uniwersytetu. Odchodzą. Oklaski.

Na arenę wbiegają gracze z Missourii. Oklaski. Jest ich trzy dziestu. Choć tylko jedenastu jest równocześnie zatrudnionych na boisku, co chwilę zmieniają ich zastępcy — wszystko to później zobaczymy.

Wbiega zespół Uniwersytetu nowojorskiego wraz ze swymi zastępcami. Burzliwe oklaski. Nowojorczycy mają fioletowe koszule i oliwkowe spodenki, goście z Missouri dresy w pomarańczowo- czarne pasy. Wszyscy są w hełmach — miejscowi w białych, missouryjczycy w złotych; okrągłe, masywne blachy ochraniają uszy — podczas przyzwoitego meczu nie odrywa się sobie nawzajem małżowin.

Gracze są poza tym całkowicie opakowani w watę, co doktorowi Backerowi się nie podoba, gdyż mecz piłki nożnej wśród opatrunków i bandaży wydaje mu się (o Europejczyku!), czymś nielogicznym.

Zjawia się referee, coś w rodzaju pod-sędziego. Zywe oklaski. Zjawia się umpire, coś w rodzaju nad-sędziego. Burzliwe oklaski.

PODZEGACZE EKSTAZY

Teraz jednak byłoby na czasie powiedzieć coś na temat genezy i istoty kilkakroć przytoczonych tu pojęć: „Oklaski", „Zywe oklaski" i „Burzliwe oklaski".

Na linii autowej uwijają się mianowicie sympatyczni młodzi ludzie, obdarzeni urzędowym tytułem „Cheer-leaders". Ci organizatorzy owacji, uzbrojeni w megafony, stają pośród grających przed poszczególnymi sektorami areny i wrzaskiem obwieszczają któremu zespołowi, względnie któremu graczowi należy właśnie przyklasnąć. Gdy już to uczynili, odkładają tuby i wykonując równocześnie ćwiczenia ruchowe: głębokie przysiady, wyrzuty ramion w górę i w bok, dyrygują kolektywnym rykiem radości. Najczęściej słyszy doktor Becker dopingujące okrzyki pod adresem lewego napastnika Nowego Jorku, nazwiskiem Jerry Nemecek.

PIŁKA

Piłka bynajmniej nie jest okrągła, tak jak normalna piłka europejska. Ma ona kształt śliwki — i to śliwki bardzo dużej, ale jeszcze nie dojrzałej i nie okrągłej, natomiast wydłużonej na obu końcach. Tak to wygląda. Naprawdę.

Odgłos detonacji przeraża nieprzygotowanego na to doktora Beckera: pośrodku bocznej linii nastąpiła eksplozja wybuchowego ładunku — gra się rozpoczyna.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Zakończenie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

świadczam, że lekkomyślnością jest raczej nie usłuchanie głosu kraju".

Jeżeli większość nie zdecydowała się na wyrażenie zaufania rządowi, to jednakże poparła go ona i uchroniła od upadku przez odrzucenie dwóch wniosków, z której jeden złożony został przez komunistów, a drugi przez socjalistów.

Wniosek SFIO brzmiał następująco: „Zgromadzenie Narodowe potępia politykę gospodarczą i społeczną rządu, sprzeczną ze słusznymi potrzebami pracowników miast i wsi". Wniosek ten został odrzucony 299 głosami przeciw 242.

Wniosek komunistów również potępiał politykę gospodarczą i społeczną rządu, ale w przeciwieństwie do wniosku socjalistycznego, wniosek posłów komunistycznych domagał się jednocześnie, aby zostały powzięte decyzje dające zadośćuczynienie następującym rewindykacjom robotniczym:

— odwołanie dekretów-ustaw skierowanych przeciw pracownikom sektoru państwowego, poszkodowanym wojennym i byłym kombatantom;

— unieważnienie sankcji;

— zapłacenie za dni strajku;

— ustalenie najmniejszego zagwarantowanego zarobku na 23 tys. fr. i odpowiednie wyrównanie wszystkich płac;

— uzyskanie 20 proc. obniżki cen tych artykułów, które ustala rząd (np. węgiel, komorne itd.);

— polepszenie warunków bytu drobnych i średnich producentów rolnych.

Wniosek ten został odrzucony 390 głosami przeciw 222 (komuniści, socjaliści i kilku posłów z innych grup).

—o—

Sesja nadzwyczajna skończyła się, ale walka na płaszczyźnie parlamentarnej przeciw dekretom antyrobotniczym i o zadośćuczynienie rewindykacji zostanie na nowo podjęta na zwykłej sesji, która otwiera się pojutrze, we wtorek.

Układy bońskie i paryskie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

miarę, gdy się zbliża data ratyfikacji, narody zachodnio - europejskie znajdują się w sytuacji człowieka, który wsiadł do wagonu przepełnionego pod różnymi i który pyta się, czy się nie pomylił, czy pociąg ten zatrzyma się tam, gdzie on chce wysiąść...

Rzuca on niespokojne spojrzenia na drzwi, i Francuzi, którzy nakłonili innych, aby weszli do wagonu, myślą teraz poważnie o pociągnięciu hamulca ratunkowego".

Polacy we Francji wiedzą, że za każdym razem, kiedy militaryści niemieccy byli uzbrojeni, Francja i Polska padały ich ofiarami.

Ale obecnie jeszcze nie jest za późno, by uniemożliwić uzbrojenie sił militarystycznych Niemiec zachodnich.

„New York Times" z 9-go września pisze

„W ostateczności wszystko zależy od Francji".

Dlatego też wszyscy Polacy we Francji będą popierać akcję prowadzoną przez Ruch Pokoju, będą przy boku tych wszystkich, którzy przeciwstawiają się ratyfikacji umów bońskich i paryskich, a tym samym obronią granice nad Odrą i Nysą.

Dadzą oni temu wyraz, podpisując petycje, głosując rezolucje i biorąc aktywny udział w różnych manifestacjach.

Czyniąc to, spełnimy nasz obowiązek patriotyczny wobec kraju, bronić będziemy Francji i przyczynimy się do utrzymania Pokoju.

Oświadczenie księdza prof. Huet

(Dokończenie ze strony 1-szej)

nym dobrem całego społeczeństwa. I kto by dobro to chciał naruszyć, musi się spotkać z odporem nas wszystkich.

Duchowieństwo polskie i świeccy działacze katoliccy przyjęli z uznaniem oświadczenie rządu PRL, złożone przez wiceprezesa Rady Ministrów, Józefa Cyrankiewicza, które mówi, że „władze państwowe stoją na gruncie zasad Porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r. i uwzględniając deklarację Episkopatu z dnia 28 września 1953 r. będą życzliwie ustosunkowywać się do postulatów w hierarchii kościelnej, sądząc, że wniesie ona realny wkład do umocnienia jedności i zwartości społeczeństwa".

„Deklaracja Episkopatu z 28 września — pisze w swym liście ks. Huet — stwarza warunki dla owocnej współpracy duchowieństwa z władzami państwowymi dla dobra narodu i kościoła w Polsce Ludowej. Deklaracja ta jest umocnieniem tak pożądanej jedności narodu wobec zakusów wrogów Polski. Nie należy się więc dziwić, że deklaracja Episkopatu stała się przedmiotem napastliwych ataków wrogów Polski, którzy przywdziawszy owczą skórę, usiłują ukryć swe egoistyczne interesy polityczne pod pokrywką „troski o dobro kościoła katolickiego w Polsce". Ale wiemy kim są: Adenauer, biskup Hudala, Zaleski, Mac Carthy, Anders, kardynał Frings, Mikołajczyk i im podobni. Nie zmylą oni naszej czujności.

Deklaracja Episkopatu polskiego, uchwalona zgodnie z duchem porozumienia z 14-go kwietnia 1950 r., którego 3-ci punkt mówi: „zasada, że papież jest miarodajnym i najwyższym autorytetem kościoła odnosi się do spraw wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej, w innych natomiast sprawach Episkopat kieruje się polską racją stanu" — powinna przyczynić się do oczekiwanego ułożenia na nowym etapie stosunków między kościołem i państwem. Duchowni i świeccy działacze katoliccy F. N. rozumieją zarazem tezy zawarte w deklaracji Episkopatu, jako odpowiedź na wszelkie antynarodowe wystąpienia wrogów Polski" — pisze w zakończeniu ks. Huet.

ZBIGNIEW BIEGAŃSKI

KIBIC FANATYK

(BAJKA SPORTOWA)

Był raz kibic — fanatyk...
Poza swą drużyną,
wcale niezłą, dość dobrą —
ale nie jedyną,
świata widzieć nie chciał.
Kogo spotkał na drodze —
już robił mu wykład...
Wciąż na jeden temat,
w te słowa na przykład:
— Ale „moi" grali...
grali co się zowie...
To są zuchy kochane
No, niech pan sam powie...
Wygrać dziesięć do zera —
nie każdy potrafi.
Mogło być jedenaście,
a niech to szlag trafi!

A po chwili namysłu
znów wykrzyknął: — Właśnie!
Równie dobrze być mogło
bramek aż dwanaście!
No, bo gdyby „chłopaki"
mieli lepsze strzały,
to by bramki padały,
padały, padały...
Wspomniał każdy gry moment,
w pamięci pogmerał —
Orzekł: — Wynik mógłby brzmieć:
Czterdzieści do zera!...
Tak obliczał, narzekał,
aż przyszła niedziela:
„Chłopcy" jego przegrali
dwanaście do zera!

Directeur de publication
SZYMKIEWICZ JEANNE

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqué
Imprimerie Parisiennes Réunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e